27 listopada 2026 ROK 29 WYDANIE 24

POLONIA

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO – KULTURALNY W CONNECTICUT gazeta bezpłatna

Święto Dziękczynienia

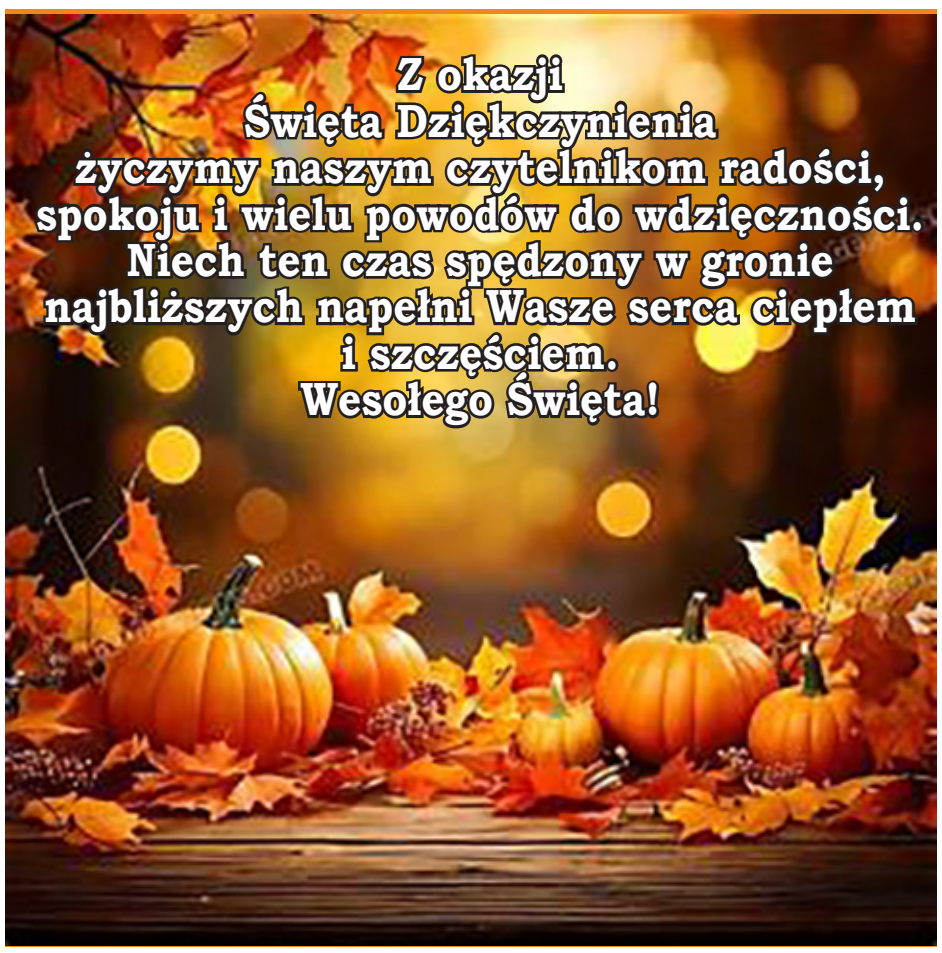

Święto Dziękczynienia obchodzone jest w Stanach Zjednoczonych w czwarty czwartek listopada. Choć nie jest to święto wywodzące się z polskiej tradycji, od bardzo dawna jest celebrowane przez Polonię.

W idei gromadzenia się w gronie najbliższych, dziękowania Bogu za liczne dobrodziejstwa oraz wspólnego spożywania uroczystego posiłku jest coś niezwykle uniwersalnego i ujmującego. Choć na świątecznym stole mogą pojawić się potrawy wywodzące się z różnych kultur, polscy imigranci – zgodnie z amerykańską tradycją – serwują faszerowanego indyka.

„Święto Dziękczynienia to przede wszystkim święto „strudzonego wędrowca", który dotarł do bezpiecznej przystani, jaką są Stany Zjednoczone (...) Przypomina ono o imigranckim dziedzictwie Ameryki i skłania każdego mieszkańca tego kraju do krótkiej refleksji – nie tylko nad wyjątkowym charakterem pierwszego Święta Dziękczynienia.

Święto Dziękczynienia jest prawdopodobnie najbardziej rodzinnym świętem w Ameryce – być może nawet bardziej niż Boże Narodzenie. Dla wielu Amerykanów okres Bożego Narodzenia wiąże się przede wszystkim z zakupami, dekorowaniem domu, pakowaniem prezentów i spotkaniami towarzyskimi; w Święto Dziękczynienia natomiast najważniejsza jest rodzina.

Pod pewnymi względami ta „wielka uczta" jest w swoim duchu bliższa polskiej Wigilii niż jakiekolwiek inne amerykańskie święto. Podobnie jak w przypadku polskiej Wigilii, menu jest tu dość ściśle określone: pieczony indyk, słodkie ziemniaki, sos żurawinowy, tarta dyniowa i tak dalej.

Zarówno my, Amerykanie polskiego pochodzenia, jak i nasi współobywatele wywodzący się z innych kultur, z przyjemnością zabieramy dzieci na parady z okazji Święta Dziękczynienia lub przynajmniej oglądamy je w

ciąg dalszy na str.3



Owens, Schine, & Nicola, P.C.
Legal Services Since 1928

KONSULTACJA SPRAWY
BEZPŁATNA
Ponad 20 lat doświadczenia

OBRAŻENIA CIAŁA
Wypadki samochodowe
Upadki i poślizgnięcia
Pogryzienia przez psa

ODSZKODOWANIA PRACOWNICZE

DUI

KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

PRAWO RODZINNE
- rozwody
- opieka nad dzieckiem
- alimenty
- mediacje
- ostatnia wola testamentu

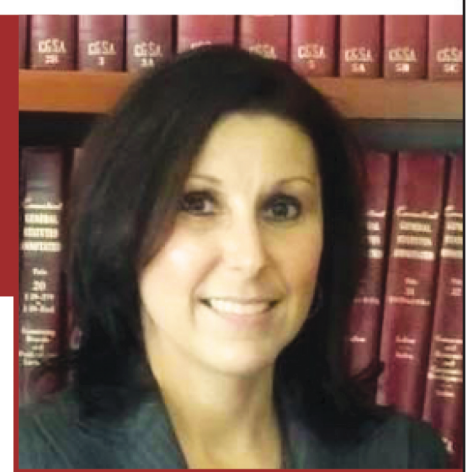

LISA PYTERAK MAINOLFI
ADWOKAT
MÓWIĘ PO POLSKU
799 Silver Ln
Trumbull, CT 06611
(203) 375 0600
17 Lenox Place
New Britain, CT 06050
(203) 375 0600





Z miłością do naturalnego drewna

tworzymy unikatowe stoły, blaty, deski do wędlin, serów i nie tylko...
Każdy projekt wykonujemy ręcznie i indywidualnie, nadając drewnu nowe życie i tworząc meble, których nie ma nikt inny.

Z litego drewna pochodzącego z Connecticut:

- **czarny orzech,**
- **jesion i inne.**







Zamów wyjątkowy prezent.
Przyjmujemy zamówienia na prezenty świąteczne, urodzinowe, ślubne i na inne okazje.

FARM HOUSE ART LLC
CALL OR TEXT: (860) 538-2933
kfidali@yahoo.com



Odwaga nie spada z nieba w godzinie próby

Najpierw był szok. Niedowierzanie, które zaciska się na gardle jak zimna obręcz.

Obrazy z krakowskiego Rynku wbiły mi się w pamięć jak odłamki szkła: ostre, nie proszone, nie do wyjęcia. Ten sam Rynek, po którym spacerujemy z dziećmi, gdzie karmi się gołębie, a pod Sukiennicami pije grzane wino, stał się areną terroryzmu. Miejsce znane z pocztówek w jednej chwili stało się kadrem, który chciałoby się wyciąć z pamięci nożyczkami.

Potem przyszedł smutek, ciężki i lepki jak listopadowa mgła. Sześć osób wyszło w sobotę z domu i już do niego nie wróciło. Ktoś nie dopił kawy. Ktoś nie zdążył oddzwonić do mamy. Ktoś obiecał dziecku, że „zaraz będzie". Razem ze smutkiem przyszedł żal, cichy i bezradny, że tak w ogóle musiało się stać. A kiedy opadł pierwszy pył, zostało we mnie coś, czego się nie spodziewałam: wdzięczność. I podziw, który ściska serce mocniej niż strach.

To podziw dla pojedynku Dawida, a w zasadzie dwóch Dawidów z Goliatem. Podziw należy się dwóm policjantom. Wbrew logice, wbrew instynktowi przetrwania, wbrew skromnym budżetom i sprzętowi, który przegrałby z każdym filmowym bandytą, nadstawili własnego karku. Pobiegli tam, skąd wszyscy uciekali. Zamachowiec miał na sobie kamizelkę kuloodporną. Oni dysponowali kamizelkami kupionymi za własne pieniądze. Mieli jednak coś jeszcze. Moc, światłość… A tylko ta jest w stanie pokonać największe zło.

Słucham dziś ekspertów, którzy mówią, że policja jest niedofinansowana i niedozbrojona, a policjanci boją się strzelać, bo nie mają nawet kiedy ćwiczyć na strzelnicy. Wtedy to, co wydarzyło się w sobotę, przestaje być zwykłą interwencją. Staje się cudem.

W pościg za uzbrojonym napastnikiem ruszyło dwóch dwudziestokilkulatków: starszy posterunkowy Jakub Kulik i starszy posterunkowy Artur Morański. Nie byli antyterrorystami. Byli na zwykłym patrol i normalnej sobotniej służbie. Nie kalkulowali. Wiedzieli, że policja to nie władza nad ludźmi, tylko służba ludziom. Jest jak tarcza, która staje między człowiekiem a złem, nawet jeśli sama może pęknąć.

Jeden z nich był wcześniej żołnierzem. Umiał strzelać nie tylko prawą ręką. Kiedy jedną dłoń przeszyła kula, chwycił broń drugą i dokończył to, co zaczął. Dopiero gdy zło leżało powalone na bruku, sam osunął się na ziemię. Jak wartownik, który schodzi z posterunku dopiero wtedy, gdy ma pewność, że nikt więcej nie zginie.

Ci chłopcy, którzy mogliby przecież chcieć odbębnić tylko godziny pracy, by w sobotę wieczorem oddać się uciechom kawalerskiego życia, zachowali się dojrzalej niż niejeden czterdziestolatek.

Zresztą w latach dwudziestych nie są już kawalerami…

Jako terapeutka wiem, że odwaga nie spada z nieba w godzinie próby. Rośnie latami, słój po słoju, jak drzewo. Ktoś ją kiedyś zasiał. Może rodzice, może dziadkowie, może nauczyciel albo ksiądz w parafii. Ktoś nauczył ich, że obok drugiego człowieka nie przechodzi się obojętnie. W potrzebie się pomaga, a nie nagrywa telefonem.

Jakub Kulik w wieku nastu lat wstąpił do młodzieżowej drużyny Ochotniczej Straży Pożarnej. Potem było wojsko i spadochroniarski batalion. Nauczyciele z liceum mówią o nim jednym głosem: zawsze pomagał innym. Artur Morański niedawno stanął na ślubnym kobiercu i właśnie zaczynał w Krakowie nowy rozdział



Jakub Kulik

życia. Obaj byli ministrantami. Obaj od najmłodszych lat nosili w sobie coś, co dziś brzmi niemal staroświecko: poczucie obowiązku.

Żyjemy w czasach pluszowej miłości: miękkiej, przytulnej, ale pozbawionej kręgosłupa. Związki przymierza się jak buty w przymierzalni. Jak uwierają, to się je odkłada na półkę. „Friends with benefits", „zobaczymy, co z tego wyjdzie", „nie nakładajmy etykiet". Na tym tle tacy młodzi mężczyźni są jak perły wyłowione z mętnego nurtu luzactwa, cwaniactwa i wyrachowania. Tam każdego się najpierw testuje, a dopiero potem może kocha. W ich świecie liczy się honor, odpowiedzialność za słowo, za drugiego człowieka, za bliskich.

Młode kobiety piszą mi pod postami, że po pół roku spotykania z chłopakiem wciąż nie wiedzą, na czym stoją. Nie pada żadna deklaracja. Żadne „jestem", żadne „zostaję". A ja patrzę na tych dwóch chłopaków i widzę deklarację złożoną nie słowami, tylko całym sobą. Przysięgę, którą wypowiedzieli raz i dotrzymali pod ostrzałem. To jest właśnie to, czego tak bardzo dziś brakuje: obecność, która nie ucieka,



Artur Morański

kiedy robi się niebezpiecznie.

To nie przypadek, że właśnie 7 listopada to oni pełnili służbę najbliżej Rynku. To nie przypadek, że kiedy padli postrzeleni, podbiegł do nich siedemdziesięcioletni Patrick z Ameryki. Rzucił się na pomoc, nie bacząc na świszczące kule, a później mówił, że natchnął go Bóg. To nie przypadek, że kilkadziesiąt metrów od miejsca tragedii jedli obiad dwaj wybitni chirurdzy. Ci sami, którzy chwilę później walczyli o życie policjantów na bruku.

Zbyt wiele tu tych „przypadków", by nazywać je przypadkami. W tej historii jest coś więcej. Czyjaś cicha interwencja. Jan Paweł II, który cudem przeżył za mach Ali Ağcy, powiedział kiedyś:„Jedna ręka strzelała, a inna prowadziła kulę".

Myślę, że 7 listopada w Krakowie też były dwie ręce. Jedna niosła śmierć. Druga postawiła na jej drodze dwóch młodych ludzi, którzy się nie bali.

Kasia Nowosielska
Głos Polski

Święto Dziękczynienia

ciąg dalszy ze str.1

telewizji. Wszyscy też z radością zasiadamy do pieczonego indyka z wszelkimi dodatkami. A ponieważ żyjemy w kraju imigrantów, wielu z nas wzbogaciło świąteczny stół o charakterystyczne przysmaki wywodzące się z własnej tradycji narodowej. Oprócz indyka, niektóre polsko-amerykańskie rodziny serwują również bigos, kiełbasę, klopsiki w sosie grzybowym, pierogi, gołąbki oraz inne lubiane potrawy. Poza ciastem dyniowym na świątecznym stole mogą pojawić się także szarlotka, babka, placek lub sernik.

W rodzinach włosko-amerykańskich często serwuje się wspaniałe przystawki (antipasti) oraz dania z makaronu, popijane winem typu Chianti, a na deser podaje się m.in. panettone, cannoli czy tiramisu. Podobnie postępują Amerykanie wywodzący się z tradycji hiszpańskich, niemieckich, francuskich, skandynawskich i innych.

Niektóre parafie i kluby organizują kolacje z okazji Święta Dziękczynienia dla osób samotnych, ubogich, starszych oraz wszystkich tych, którzy w przeciwnym razie mogliby zostać pozbawieni możliwości świętowania w tradycyjny sposób. Jest to praktyka godna upowszechnienia, zwłaszcza jeśli zaangażuje się w nią młodsze pokolenie. Innym rozwiązaniem może być dostarczanie gotowych posiłków na Święto Dziękczynienia osobom, które ze względu na stan zdrowia lub wiek nie mogą opuścić swoich domów.

Należy również pamiętać, że pielgrzymi z „Mayflower" – których historia stała się fundamentem Święta Dziękczynienia – przybyli do Ameryki w poszukiwaniu wolności religijnej. Była to jednak wolność zastrzeżona wyłącznie dla nich samych; odmawiali jej bowiem innym grupom – protestantom o odmiennych poglądach, kwakrom, anglikanom, katolikom oraz wszystkim tym, którzy czcili Boga w inny sposób niż oni.

Przesłanie Polaków z Jamestown, którzy przybyli do Ameryki na 12 lat przed „Mayflower", było zgoła odmienne. Uważali oni, że każdy człowiek powinien mieć prawo głosu, niezależnie od narodowości czy wyznania – a na dowód swoich przekonań zorganizowali pierwsze w Ameryce protesty w obronie praw obywatelskich.

Dziesiątki myśliwców dla Ukrainy. Takich Rosjanie jeszcze nie widzieli



JAS-39 Gripen

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował, że najprawdopodobniej już w styczniu do walk przeciwko Rosjanom dołączą pierwsze myśliwce Gripen.

Kijów na zasadzie wsparcia ze Szwecji ma otrzymać 16 myśliwców Gripen C/D. To one zaczną pojawiać się na froncie w pierwszej kolejności. Później mają dołączać do nich nowsze Gripen E, które Ukraińcy zdecydowali się zakupić (również 16 egzemplarzy).

„Jesteśmy bardzo wdzięczni Szwecji. Rozmawiamy i poruszamy temat Gripenów. Powinny przybyć w styczniu, najpóźniej w lutym. Zgłosiliśmy, że potrzebujemy ich jak najszybciej. Możemy mówić, że ten proces już się rozpoczął. Zobaczymy, jak Gripeny zadziałają przeciwko Shahedom. Tak, liczymy na to. Liczymy, że wzmocnią naszą obronę powietrzną“ - powiedział Zełenski cytowany przez agencję Unian.

Wcześniej w tym miesiącu pułkownik Jurij Ignat, rzecznik Sił Powietrznych Ukrainy, mówił, że ukraińscy piloci przechodzący szkolenie na szwedzkich myśliwcach „postrzegają je pozytywnie“.

Jeden z pilotów stwierdził nawet, że jest to „idealna opcja” dla lotnictwa Ukrainy. Wśród argumentów za ich zakupem ukraińscy wojskowi i eksperci wskazują m.in. na fakt, że Gripeny dają możliwość operowania z krótkich, improwizowanych pasów startowych. Poza tym są łatwiejsze do obsługi dla personelu naziemnego oraz tańsze w eksploatacji niż inne zachodnie myśliwce, w tym F 16.

Dodatkowo myśliwce Gripen dają stosunkowo duże pole manewru w kwestii doboru uzbrojenia. Mogą bowiem przenosić zarówno broń amerykańską, jak i europejską, wtym pociski powietrze-powietrze Meteor, które Szwedzi również obiecali przekazać. Zapowiedzieli przy tym, że nie nie nałożą na Ukraińców żadnych ograniczeń w kwestii ich użycia.

Docelowo myśliwce Gripen mają dużą szansę, że zostanie wiodącą platformą ukraińskiego lotnictwa bojowego. Już w październiku 2025 r. podpisano list intencyjny w sprawie zakupu przez Ukrainę od 100 do 150 takich myśliwców.

Ze Świata



USA wybrały Polskę. 329 tys. miejsc pracy i 30 mld dolarów na inwestycje

30 mld dolarów inwestycji, 329 tys. miejsc pracy i rosnąca rola Polski w globalnych łańcuchach dostaw. Najnowszy raport Amerykańskiej Izby Handlowej i McKinsey pokazuje, że relacje gospodarcze Polski i USA przeszły dużą zmianę. Polska z rynku kosztowego stała się miejscem dla zaawansowanych technologii, przemysłu i projektów strategicznych.



Amerykańskie firmy zainwestowały w Polsce łącznie 30 mld dolarów, co czyni Stany Zjednoczone drugim największym inwestorem w kraju i największym partnerem gospodarczym spoza Unii Europejskiej. Ponad 1600 firm z USA zatrudnia nad Wisłą około 329 tys. osób, a ich roczne przychody przekraczają 88 mld dolarów.

Jak wynika z raportu „Partnerstwo na dekady” przygotowanego przez Amerykańską Izbę Handlową (AmCham) oraz McKinsey & Company, amerykański biznes coraz częściej traktuje Polskę nie tylko jako rynek sprzedaży, ale jako centrum technologii, produkcji i innowacji.

– W dzisiejszym, niepewnym świecie stabilność i zaufanie to niezwykle cenna waluta, także w biznesie. Nasz raport pokazuje, że takim właśnie partnerem – stałym i przewidywalnym – są firmy z USA. W obliczu wyzwań geopolitycznych nie tylko nie wycofują się z rynku, ale przeciwnie – aktywnie planują dalszą ekspansję – mówi Marta Poślad, Przewodnicząca Rady Dyrektorów Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce.

Raport wskazuje, że amerykański kapitał pozostaje odporny na geopolityczne turbulencje. 55 proc. ankietowanych firm z USA nie zmieniło swoich planów inwestycyjnych w Polsce mimo wojny za wschodnią granicą, a 11 proc. zwiększyło skalę planowanych inwestycji.

W ciągu ostatnich pięciu lat ponad 75 proc. amerykańskich przedsiębiorstw rozszerzyło działalność w Polsce. Kolejne lata również mają przynieść wzrost zaangażowania – niemal 60 proc. firm deklaruje zwiększenie nakładów w perspektywie 3–5 lat. Polska ma być dla amerykańskiego biznesu kluczowym kierunkiem rozwoju w Europie Środkowo-Wschodniej.

Autorzy raportu podkreślają, że zmienił się charakter obecności amerykańskich firm w Polsce. Kraj coraz częściej pełni funkcję centrum inżynieryjnego, badawczo-rozwojowego i technologicznego.

– Polska to dla Boeinga nie tylko ważny rynek i partner przemysłowy, ale przede wszystkim centrum kompetencji inżynieryjnych i zaawansowanych technologii. Widzimy ogromny potencjał dalszego rozwoju naszej współpracy, szczególnie w obszarach defense, AI, rozwoju systemów autonomicznych oraz rozszerzania naszego łańcucha dostaw – mówi Honorata Hencel, Dyrektor Zarządzająca Boeinga w Polsce i w Ukrainie.

Amerykańskie firmy uczestniczą m.in. w projektach związanych z energetyką jądrową, morską energetyką wiatrową oraz zaawansowaną produkcją. Koncerny takie jak 3M, PepsiCo, Boeing czy Lockheed Martin rozwijają w Polsce centra produkcyjne, logistyczne i inżynieryjne obsługujące rynki europejskie.

W latach 2014–2024 wartość amerykańskich inwestycji bezpośrednich w Polsce rosła średnio o około 3 proc. rocznie. Największą część kapitału nadal stanowi przemysł – odpowiada za około 38 proc. inwestycji, czyli blisko 11,6 mld dolarów.

Jednocześnie firmy z USA coraz częściej przenoszą do Polski bardziej zaawansowane procesy. 67 proc. badanych przedsiębiorstw wskazuje, że ich działalność w kraju przesunęła się w kierunku usług opartych na wiedzy, takich jak inżynieria, badania i rozwój czy analityka.

– Amerykańskie firmy działające w Polsce posiadają aktywa o wartości ponad 75 mld dol. Jednocześnie skala polskiej obecności w USA wciąż pozostaje ograniczona, mimo znaczącego wkładu polskich przedsiębiorców w sektor technologiczny. Ta asymetria stwarza unikalną szansę – informuje Tomasz Marciniak, Partner Zarządzający McKinsey & Company w Polsce.

Raport wskazuje, że dalszy rozwój współpracy będzie zależał m.in. od stabilności regulacyjnej oraz inwestycji w cyfrową edukację. Zdaniem autorów partnerstwo gospodarcze Polski i USA może w kolejnych latach stać się jednym z ważnych czynników wzmacniających pozycję Polski w globalnej gospodarce.

– To dzięki korzyściom z tej bardzo dojrzałej relacji handlowej Polska ma coraz większe szanse zająć należne jej, stałe miejsce w grupie G20. Będzie to symboliczne przypieczętowanie drogi naszego kraju od biorcy pomocy do kluczowego uczestnika globalnego ładu gospodarczego – dodaje Marta Poślad.

Chce zostać prezydentem po Trumpie...

Chce zostać prezydentem po Trumpie. Trwają zakulisowe działania

Ron DeSantis planuje ponowną walkę o Biały Dom w 2028 r. Gubernator Florydy nie ogłosił jeszcze oficjalnie swojej decyzji, ale jego doradcy i sojusznicy przekonują, że przygotowuje się do walki o nominację Partii Republikańskiej.

Według „Washington Post“ DeSantis nie deklaruje publicznie zamiaru startu, jednak jego otoczenie ocenia, że może wykorzystać polityczną sytuację na Florydzie. W niedawnych wyborach środka kadencji stan pozostał pod kontrolą republikanów. W ocenie doradców gubernatora wzmacnia to jego pozycję przed prawyborami zaplanowanymi na 2028 r.

Dan Eberhart, sponsor Partii Republikańskiej zaangażowany w kampanię DeSantisa w 2024 r., uznał, że utrzymanie republikańskiej dominacji na Florydzie zwiększa szanse gubernatora. – Daje mu to większą wiarygodność niż komukolwiek innemu w walce o nominację partii w prawyborach w 2028 r. – ocenił.

DeSantis podjął już pierwsze działania wskazujące na polityczne plany. Zwrócił się o pomoc do co najmniej jednego konsultanta zajmującego się wyborami prezydenckimi. Z kolei federalny super PAC gubernatora rozesłał apele o zbiórkę pieniędzy. „Washington Post“ ocenia, że taki ruch może być kolejnym sygnałem przygotowań do przyszłej kampanii.

W 2024 r. DeSantis ubiegał się o nominację Partii Republikańskiej, ale nie zdołał jej zdobyć. Podczas tamtej kampanii zgromadził znaczące środki od darczyńców. Analitycy polityczni wskazywali jednak, że politykowi brakuje charyzmy oraz swobody w kontaktach z mediami, jeśli jego wystąpienia nie są dokładnie przygotowane.

Wówczas gubernator twierdził również, że dalsze zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w „spór terytorialny“ Rosji z Ukrainą nie leży w żywotnym interesie USA. DeSantis reprezentuje bardzo konserwatywne skrzydło Partii Republikańskiej.

„New York Times“ ocenił, że gubernator Florydy próbuje taktycznie oddzielić się od Donalda Trumpa. Według dziennika może to mieć związek z oceną, że polityka prezydenta przyczyniła się do porażki republikanów w skali kraju.

Sam DeSantis jako przyczyny niepowodzenia partii wskazywał między innymi długie blokowanie w Kongresie ujawnienia akt dotyczących przestępstw seksualnych Jeffreya Epsteina. Wymieniał także zbyt późne przyjęcie ustawy zakazującej kongresmenom gry na giełdzie, która miała umożliwiać im nielegalne wzbogacanie się dzięki dostępowi do niejawnych informacji.

„Washington Post“ zauważył ponadto, że DeSantis od pewnego czasu zdobywa poparcie dzięki krytyce sektora sztucznej inteligencji. Polityk sprzeciwiał się między innymi budowie centrów danych na Florydzie, co odróżnia go od części republikańskich polityków.

Waszyngtoński dziennik ocenił, że po ostatnich wyborach wyraźnie osłabły perspektywy wiceprezydenta J.D. Vance’a. Jeszcze niedawno uchodził on za bardzo prawdopodobnego kandydata do przejęcia politycznego dziedzictwa Donalda Trumpa.

DeSantis odejdzie ze stanowiska gubernatora po dwóch kadencjach, czyli po wykorzystaniu limitu przewidzianego przez prawo. „Washington Post“ pozostawił otwarte pytanie, czy republikańscy darczyńcy ponownie zdecydują się wesprzeć jego ambicje prezydenckie.

Źródło: PAP, Rzeczpospolita, Strefa Biznesu

Andrzej Więciorkowski

Francuz na Marszu Niepodległości. Szczerze napisał, co sądzi o Polakach



Na zdjęciu: Hugo Deux.

Hugo Deux zabrał głos z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Francuski zawodnik KSW, który od kilku lat mieszka w Warszawie, opublikował poruszający wpis na platformie X. Zwrócił uwagę na historię Polski i wartości, które szczególnie podziwia.

Hugo Deux jest Francuzem i nie mówi po polsku, ale postanowił wziąć udział w Marszu Niepodległości. Reprezentant „Trójkolorowych" wiele zawdzięcza naszemu krajowi. To tu mieszka od kilku lat i trenuje MMA w Warszawie.

Na co dzień rywalizuje też w najbardziej znanej federacji mieszanych sztuk walki w naszym kraju, KSW. Deux już wcześniej wypowiadał się bardzo pochlebnie na temat Polaków. Nie krył się też z prawicowymi poglądami, które otwarcie głosił po walkach, na przykład przy okazji wyborów prezydenckich w naszym kraju.

Francuz postanowił uszanować ważny dzień dla Polaków. Najpierw wziął udział w Marszu Niepodległości, potem pochwalił się zdjęciem z pochodu, które uzupełnił obszernym wpisem.

„11 listopada. Narodowe Święto Niepodległości. W 1918 roku, po 123 latach zniknięcia z mapy, Polska odrodziła się. Podzielona między trzy imperia, pozbawiona własnego państwa, nigdy nie przestała istnieć: w rodzinach, w kościołach, w wierze swojego narodu. To właśnie podziwiam tutaj, odkąd zamieszkałem w Warszawie. Naród, który wie, ile kosztuje wolność, ponieważ ją utracił. Tego samego dnia Francja wspomina swoich poległych w latach 1914–1918. Nasi przodkowie ginęli milionami, abyśmy mogli pozostać na nogach" - rozpoczął Hugo Deux.

Francuz legitymuje się zawodowym rekordem 7-1. W KSW stoczył 6 pojedynków. Przegrał tylko z Adamem Bryszem 20 lipca 2024 roku. Deux dostrzega wiele podobieństw pomiędzy Polską a Francją.

„Dwa narody, jedna lekcja: niepodległość nie jest dana; trzeba ją chronić. Przez wiarę, przez rodzinę, przez pracę. 11 listopada. Narodowe Święto Niepodległości. W 1918 roku, po 123 latach zniknięcia z mapy, Polska odrodziła się. Podzielona między trzy imperia, pozbawiona własnego państwa, nigdy nie przestała istnieć: w rodzinach, w kościołach, w wierze swojego narodu. To właśnie podziwiam tutaj, odkąd zamieszkałem w Warszawie. Naród, który wie, ile kosztuje wolność, bo kiedyś ją utracił. Tego samego dnia Francja upamiętnia swoich poległych w latach 1914–1918. Nasi przodkowie ginęli milionami, abyśmy mogli żyć z podniesioną głową. Dwa narody, jedna lekcja: niepodległości nie otrzymuje się w darze; trzeba jej strzec. Przez wiarę, przez rodzinę, przez pracę. Niech żyje Polska. Niech żyje Francja" - podsumował Hugo Deux.

prosto Z POLSKI

Odwierty ropy pod Świnoujściem budzą emocje. Niemcy ostrzegają przed skutkami

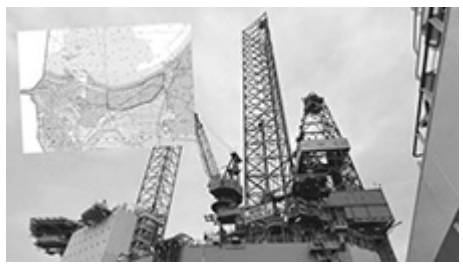

W Świnoujściu może wkrótce, na ogromnej platformie, rozpocząć się trwająca dekadami eksploatacja ropy naftowej i gazu ziemnego. Kwestia tego, czy Niemcy również mają prawo głosu w sprawie polskich planów wydobycia, pozostaje otwarta — pisze niemiecki portal nordkurier.de.

Czy powstaniu ogromnej platformy wiertniczej u niemieckich wybrzeży Bałtyku można jeszcze zapobiec? Nad tym pytaniem debatowali w poniedziałkowy wieczór w Heringsdorfie — miejscowości położonej na wyspie Uznam — przedstawiciele władz wysokiego szczebla, obrońcy środowiska oraz obywatele — relacjonuje portal nordkurier.de.

W Świnoujściu może wkrótce rozpocząć się eksploatacja ropy naftowej i gazu ziemnego. Kanadyjska firma Central European Petroleum (CEP) prowadzi tam obecnie odwierty próbne.

Kwestia tego, czy Niemcy również mają prawo głosu w sprawie polskich planów wydobycia ropy, pozostaje otwarta. Według ekspertów zależy to od tego, czy złoża ropy i gazu pod dnem Bałtyku rozciągają się także na terytorium niemieckie — ocenia niemiecki portal.

Kanadyjska firma naftowo-gazowa Central European Petroleum (CEP) posiada przyznaną przez Polskę koncesję na Bałtyku na poszukiwanie i rozpoznawanie złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Prace są prowadzone w obrębie polskiej wyłącznej strefy ekonomicznej.

W lutym 2025 r., dzięki odwiertowi „Wolin Wschód", spółka potwierdziła obecność złóż węglowodorów. Było to największe konwencjonalne odkrycie ropy naftowej w historii Polski, szacowane na minimum 22 mln ton ropy oraz 5 mld m sześc. gazu ziemnego.

Poszukiwanie ropy i gazu wiąże się z gigantycznymi nakładami finansowymi. Polska ma pierwszeństwo do zakupu i zabezpieczenia wydobywanych z tego złoża surowców.

W spotkaniu w niemieckim Heringsdorfie wzięli udział m.in. dr Wolfgang Blank, minister gospodarki kraju związkowego Meklemburgia-Pomorze Przednie, przedstawiciele Federalnego Ministerstwa Środowiska, przedstawiciele organizacji ekologicznych oraz około 80 mieszkańców.

Rozczarowanie przyszło jednak stosunkowo szybko. Choć przedstawiciele świata polityki oraz organizacji ochrony środowiska byli zgodni — nikt nie chce odwiertów ropy u wybrzeży Bałtyku — na razie pozostaje jedynie czekać — pisze portal.

Zdaniem dr. Andreasa Schecka, dyrektora generalnego niemieckiej spółki Neptune Energy GmbH, która posiada prawa do eksploatacji złóż w rejonie Heringsdorfu, wynika to przede wszystkim z faktu, że nie wyjaśniono, czy i w jakim stopniu złoża ropy i gazu rozciągają się poza niemiecką granicę.

W 1994 r. firma Neptune Energy nabyła koncesję do obszaru u wybrzeży Heringsdorfu.

Neptune Energy zamierza zlecić przeprowadzenie badań, które mają wyjaśnić, czy złoża znajdujące się po stronie niemieckiej i polskiej są ze sobą powiązane.

Jak podkreśla Wolfgang Blank, minister gospodarki Meklemburgii-Pomorza Przedniego, odejście od paliw kopalnych zostało jasno określone jako cel Niemiec. Jego zdaniem skutki planowanych odwiertów dla świata zwierząt, środowiska naturalnego oraz turystyki są nie do zaakceptowania. Stosowne stanowiska zostały już przekazane polskiemu rządowi.

„Jest to projekt polski, a my możemy jedynie poprzez dialog wskazywać problemy, jakie — z niemieckiej perspektywy — wiążą się z tym przedsięwzięciem" — stwierdził Blank.

Koniec abonamentu RTV. Nowa obowiązkowa opłata dla wszystkich Polaków.

Koniec abonamentu RTV. Nowa opłata audiowizualna ma objąć miliony Polaków. Od lat abonament RTV budzi ogromne kontrowersje. Niska ściągalność opłat, liczne zwolnienia oraz trudności z egzekwowaniem należności sprawiają, że obecny system finansowania mediów publicznych jest uznawany za niewydolny. Coraz więcej wskazuje na to, że jego dni są policzone, a w miejsce obecnego abonamentu pojawi się nowa obowiązkowa opłata audiowizualna.

Według rozważanych założeń nowy system miałby wejść w życie od 2027 roku i objąć zdecydowaną większość podatników. Oznaczałoby to fundamentalną zmianę w sposobie finansowania mediów publicznych w Polsce.

Nowa opłata audiowizualna ma zastąpić obecny abonament RTV. Najważniejsza różnica polega na tym, że obowiązek jej uiszczania nie byłby uzależniony od posiadania telewizora lub radia.

W praktyce oznaczałoby to, że opłatę mogłyby płacić również osoby korzystające wyłącznie z internetu, smartfonów, tabletów czy komputerów. Zwolniłoby to państwo z konieczności prowadzenia kontroli dotyczących posiadania odbiorników oraz rejestracji sprzętu.

Jednym z najczęściej pojawiających się wariantów jest opłata w wysokości około 8–9 zł miesięcznie od osoby. Oznaczałoby to koszt rzędu około 100–110 zł rocznie.

Choć ostateczna wysokość nie została jeszcze zatwierdzona, kwoty te pojawiają się w analizach dotyczących reformy systemu finansowania mediów publicznych. W porównaniu z obecnym abonamentem RTV dla telewizora, który wynosi 30,50 zł miesięcznie, byłaby to stawka znacznie niższa.

Jeżeli nowe przepisy zostaną przyjęte w obecnie rozważanym kształcie, obowiązek objąłby większość osób rozliczających podatek dochodowy.

Wśród potencjalnych płatników znaleźliby się:

- pracownicy zatrudnieni na umowę o pracę,
- osoby prowadzące działalność gospodarczą,
- osoby uzyskujące dochody podlegające opodatkowaniu,
- część emerytów i rencistów – w zależności od ostatecznych zapisów ustawy.

Wciąż analizowane są również możliwe zwolnienia dla określonych grup społecznych.

Jednym z rozważanych rozwiązań jest automatyczne pobieranie opłaty podczas rozliczenia podatku PIT. Dzięki temu państwo mogłoby znacząco ograniczyć koszty administracyjne związane z kontrolami i egzekwowaniem należności.

Do czasu ewentualnej reformy nadal obowiązują obecne przepisy dotyczące abonamentu RTV.

Osoby opłacające abonament z góry za cały rok mogą korzystać z dodatkowych zniżek.

Na obecnym etapie nie ma jeszcze uchwalonych przepisów definitywnie likwidujących abonament RTV. Coraz więcej sygnałów wskazuje jednak, że reforma jest poważnie rozważana, a nowa opłata audiowizualna stanowi jeden z głównych wariantów zmian.

Dla milionów Polaków oznaczałoby to koniec obowiązku rejestrowania odbiorników i opłacania tradycyjnego abonamentu RTV. Jednocześnie nowy system mógłby objąć znacznie szerszą grupę obywateli, także tych, którzy obecnie nie posiadają telewizora ani radia.

Kluczowe będą najbliższe miesiące oraz prace legislacyjne dotyczące finansowania mediów publicznych. Dopiero przyjęcie odpowiedniej ustawy przesądzi o tym, czy abonament RTV rzeczywiście przejdzie do historii, a jego miejsce zajmie nowa obowiązkowa opłata audiowizualna dla milionów Polaków.

Źródło: PAP, Interia, Głos Pomorza, Business Insider Polska
Andrzej Więciorkowski

PORADNIK DLA KAŻDEGO **samo życie** *w opr. Zofii Więciorkowskiej*

Mają w sobie najwięcej rtęci. 5 ryb, przed którymi ostrzegają eksperci



Które ryby mają najwięcej rtęci?

Ryby są bardzo zdrowe, a Światowa Organizacja Zdrowia, Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności oraz polskie zalecenia żywieniowe rekomendują jedzenie ich 1-2 razy w tygodniu. Ale czy wszystkie? Nie, ponieważ część gatunków może być źródłem nie tylko białka i kwasów omega-3, lecz także rtęci. Mowa chociażby o tuńczyku, szczupaku czy halibucie.

Kiedy mówi się o rybach z największą ilością rtęci, zwykle padają nazwy takie jak rekin, miecznik czy marlin. Tyle że w Polsce większość z nas raczej nie wrzuca ich do koszyka podczas zwykłych zakupów, więc skupmy się na gatunkach znanych w naszym kraju. Podstawą są tu zalecenia Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH, które dzielą ryby na zalecane, dopuszczalne raz w tygodniu oraz niewskazane dla kobiet w ciąży, karmiących, planujących ciążę i małych dzieci. Warto też spojrzeć na dane FDA dotyczące średniej zawartości metylortęci w rybach. Trzeba jednak pamiętać, że jej ilość zależy od gatunku, wieku ryby i miejsca połowu.

Tuńczyk

Jest dużą rybą drapieżną, dlatego kumuluje więcej rtęci niż małe, krótko żyjące gatunki. I tu ważna rzecz: tuńczyk tuńczykowi nierówny. Średnia dla tuńczyka białego albacore w puszce wynosi około 0,35 ppm, a dla świeżego lub mrożonego tuńczyka ogółem około 0,39 ppm. Tuńczyk wielkooki wypada jeszcze wyżej, ze średnią 0,69 ppm. Dla porównania tuńczyk jasny w puszce ma średnio około 0,13 ppm.

Halibut

Halibut jest popularnym wyborem na święta i dobrą alternatywą dla karpia, ale nie należy do ryb, które warto jeść codziennie. W danych FDA średnia zawartość rtęci w halibucie wynosi około 0,24 ppm. To mniej niż w wielu rodzajach tuńczyka, ale więcej niż w dorszu, pstrągu czy sardynkach. NIZP-PZH zalicza halibuta do ryb dopuszczalnych w ograniczonej ilości, czyli maksymalnie jednej porcji tygodniowo, dla kobiet w ciąży i małych dzieci.

Makrela hiszpańska

Tutaj łatwo o niepotrzebną panikę, bo nie każda makrela ma ten sam profil. Makrela hiszpańska to nie popularna w Polsce makrela atlantycka, którą zwykle kupujemy wędzoną lub świeżą. W badaniach FDA makrela hiszpańska miała średnio około 0,18 ppm rtęci, choć wyniki różnią się w zależności od obszaru połowu. Polskie zalecenia wymieniają ją wśród ryb, które kobiety w ciąży i małe dzieci powinny ograniczyć do jednej porcji tygodniowo.

Okoń

Dane FDA dla okonia słodkowodnego wskazują średnio około 0,15 ppm rtęci. To nadal wartość daleka od rekordów należących do rekina czy miecznika, ale wyższa niż choćby w sardynkach, śledziu albo pstrągu. NIZP-PZH zalicza okonia do ryb, które w ciąży i podczas karmienia można jeść w ograniczonej ilości – maksymalnie raz w tygodniu.

Karp

Karp jest dla wielu osób obowiązkowym elementem Wigilii, więc dobra wiadomość jest taka, że nie trzeba go skreślać. W danych FDA średnia zawartość rtęci w karpiu wynosi około 0,11 ppm, czyli mniej niż w halibucie, okoniu czy części rodzajów tuńczyka. Mimo to polskie zalecenia dla kobiet w ciąży, karmiących i małych dzieci wskazują, że powinien trafiać na talerz najwyżej raz w tygodniu. Przy jednym wigilijnym obiedzie nie ma więc powodów do stresu, ale nie warto opierać całej rybnej części diety wyłącznie na nim.

Co jeszcze należy wiedzieć?

Trzeba jednak pamiętać, że ilość rtęci w rybie nie jest zawsze taka sama. Wpływa na nią kilka rzeczy.

Gatunek – najwięcej rtęci kumulują zwykle duże ryby drapieżne, które zjadają inne ryby.

Wielkość i wiek – im ryba starsza i większa, tym dłużej zbiera rtęć z pożywienia.

Miejsce połowu – ryby tego samego gatunku mogą mieć różne wyniki w zależności od akwenu.

Dokładny rodzaj produktu – warto czytać etykietę, szczególnie przy tuńczyku. Tuńczyk jasny w puszce, albacore i tuńczyk wielkooki to nie to samo, a różnice w zawartości rtęci mogą być naprawdę duże.



Ciekawostki

Antybiotykooporność może zabić dziesiątki milionów ludzi do 2050 r.

Zwykłe zakażenie, które jeszcze niedawno udawało się wyleczyć za pomocą antybiotyków, może w przyszłości stać się śmiertelnym zagrożeniem. Na całym świecie obserwuje się postępujący problem antybiotykooporności (AMR). Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) w 2023 roku już co szóste laboratoryjnie potwierdzone zakażenie bakteryjne na świecie było oporne na co najmniej jeden z antybiotyków przeznaczonych do jego leczenia.

Problem antybiotykooporności dotyczy bakterii, wirusów, grzybów i pasożytów, które przestają reagować na leki przeznaczone do ich zwalczania. Leczenie infekcji staje się trudniejsze, dłuższe i droższe, a coraz częściej po prostu jest nieskuteczne. Szczególnie niebezpieczne są zakażenia krwi, które mogą prowadzić do sepsy i niewydolności narządów. Antybiotykooporność utrudnia też prowadzenie rutynowych zabiegów chirurgicznych, transplantacji czy leczenia nowotworów.

Skala zagrożenia jest poważna. Z analizy „Global Burden of Disease" opublikowanej w 2024 roku wynika, że w roku 2021 bakteryjna oporność na środki przeciwdrobnoustrojowe była związana z 4,71 miliona zgonów na całym świecie. Z tej liczby 1,14 miliona naukowcy przypisali bezpośrednio oporności, a pozostałe zgony wiązały się z zakażeniami, których przebieg pogarszała oporność na leki.



Z badań WHO wynika, że jeszcze w 2017 roku tylko 40% państw posiadało krajowy plan działania przeciwko antybiotykooporności. Obecnie jest to już ponad 90% państw. Problem jednak w tym, że w większości są to plany na papierze. Tylko 42 państwa finansują i wdrażają ten plan.

WHO podkreśla, że walka z antybiotykopornością wymaga podejścia znanego jako One Health. Oznacza ono skoordynowane działania dotyczące zdrowia ludzi, zwierząt, roślin i całego środowiska. To niewłaściwe stosowanie antybiotyków w medycynie i hodowli, zanieczyszczenie środowiska i niedostateczna zakażeń sprzyjają rozwojowi i rozprzestrzenianiu drobnoustrojów opornych na antybiotyki.

Niezwykłe zaburzenie – prosopometamorfopsja

Przed 40 laty na łamach pisma Cortex opisano niezwykły przypadek palinopsji (perseweracji wzrokowej) – zaburzenia polegającego na przetrwałym widzeniu lub wielokrotnym pojawianiu się obrazu, pomimo tego, że wywołujący go obraz ustał.

Wtedy, w 1986 roku, opisano Pacjentkę 2, która 9 miesięcy po przebytym udarze w regionie prawej tylnej tętnicy mózgu, jechała autobusem i popatrzyła na pudla trzymanego na kolanach przez jedną z pasażerek. Gdy zaś przeniosła wzrok na innych pasażerów, wszyscy oni mieli pysk pudla w miejsce twarzy. Nawet gdy kobieta wysiadła za autobusu, mijani przez nią ludzie mieli zamiast twarzy pyski pudla. Wrażenie ustąpiło dopiero po około 30 minutach. Był to rodzaj palinopsji zwany prozometamorfopsją, w którym dochodzi do zniekształconego postrzegania twarzy.



Kobieta była jedną z trzech osób opisanych w pracy naukowej w 1991 roku dotyczącej prosopometamorfopsji (PMO).

W ciągu ostatnich pięciu lat na witrynie dotyczącej PMO zgłosiło się około 275 osób z tym zaburzeniem. Przypadki takie, jak u Pacjentki 2, są rzadkie. Częściej zdarzają się zniekształcenia kształtu i pozycji poszczególnych elementów twarzy lub koloru czy tekstury skóry. Niedawno na łamach Cortex opisano przykład Karla.

Karl to 28-letni mężczyzna, u którego PMO rozwinęło się w wyniku usunięcia malformacji tętniczo-żylnej w tylnej części prawego płata skroniowego. Zaburzenia trwały u niego przez dwa lata i były nietypowe. A jednym z najbardziej niezwykłych było powracające przenoszenie cech wyglądu pomiędzy gatunkami. Karl widział na przykład znajomą osobę z oczami swojego kota.

W innych przypadkach ludzie mieli niektóre cechy okolic oczu podobne do oczu kocich – kocie oczodoły, kocie źrenice czy typowe dla kotów ubarwienie i cieniowanie okolic oczu. Takie widoki prześladowały Karla niejednokrotnie przez kilkanaście godzin bez przerwy. Co więcej, twarze były spójne. Kocie cechy nakładały się na ludzkie twarze w sposób naturalny. Karl nie miał wrażenia, że zostały sztucznie nałożone, zmieniały się też naturalnie wraz ze zmianą punktu widzenia czy oświetleniem.

Osiem ciekawostek o Święcie Dziękczynienia

1. Każdego roku na Święto Dziękczynienia przygotowuje się 46 mln indyków. Jest to główne danie podczas uroczystej kolacji. Indyk zawsze powinien być upieczony w całości. Co prawda nie ma dowodu na to, że pierwsi mieszkańcy obchodzący to święto jedli indyka. Wiadomo jednak, że polowań na te ptaki nauczyli osadników rdzenni mieszkańcy, co miało ich uratować przed głodem.

2. Kolejna obowiązkowa potrawa, która musi znaleźć się na stole w Święto Dziękczynienia, to placek dyniowy. W USA przygotowuje się ich na ten dzień 50 mln sztuk.

3. Benjamin Franklin, amerykański polityk i jeden z „ojców założycieli Stanów Zjednoczonych", chciał, by indyk był amerykańskim ptakiem narodowym. Miał zastąpić bielika amerykańskiego — orła, który do dziś jest symbolem USA.

4. Amerykański prezydent zgodnie z tradycją może każdego roku ułaskawić indyki, czyli ocalić je przed trafieniem na stół. W tym roku Joe Biden uratował dwa ptaki o imionach Chocolate i Chip. To zwyczaj, który w Stanach Zjednoczonych sięga jeszcze czasów Abrahama Lincolna. Prezydent Lincoln w 1863 r. uratował życie indyka przed Świętem Dziękczynienia na prośbę swojego 10-letniego syna.

5. „Jingle Bells" to utwór oryginalnie związany ze Świętem Dziękczynienia, a nie Bożym Narodzeniem.

6. W Kanadzie również obchodzi się to święto, ale w drugi poniedziałek października, czyli zgodnie z pierwszą tradycją jesienią, po żniwach, a nie zimą.

7. Mieszkańcy Nowego Jorku mogą udać się tego dnia na wielką paradę, której główną atrakcją są wielkie balony. Dawniej podczas tej imprezy



występowały słonie z nowojorskiego zoo, ale dziś już nie można na to liczyć.

8. Dzień po Święcie Dziękczynienia jest tzw. Black Friday, czyli czarny piątek. To dzień wielkich obniżek w sklepach i święto handlu. Amerykanie często mają wtedy wolne od pracy.

Dlaczego indyk i Turcja po angielsku są tym samym słowem?

Nieprzypadkowo po angielsku indyk i Turcja brzmią tak samo – „turkey". W czasach Imperium Osmańskiego popularnym smakołykiem były pochodzące z Afryki Północnej perliczki – ptaki bardzo przypominające indyki. Europejczycy kupowali je od tureckich kupców i dlatego nazywali je „turkey". Kiedy osadnicy z obu Ameryk zaczęli wysyłać to, co nazywamy indykami, do Europy, Europejczycy zwiedzeni podobieństwem zaczęli odnosić się do nich tą samą nazwą.

Kilka faktów dotyczących Święta Dziekczynienia

Jedzenie to oczywiście gwóźdź programu w Święto Dziękczynienia. Amerykanie co roku spożywają miliony indyków, a szacuje się, że tylko w dzień Thanksgiving piecze się około 46 milionów sztuk. To tak, jakby każdy mieszkaniec Polskii dostał co najmniej jednego całego indyka na wyłączność.



Do tego dochodzi 80 milionów funtów żurawiny, 50 milionów placków dyniowych oraz tyle puree ziemniaczanego, że mogłoby wypełnić kilka stadionów futbolowych. Na 80% stołów pojawiają się również zapiekanka fasolkowa, bataty i świeże pieczywo — klasyki, które z biegiem lat stały się nieodłącznym elementem świątecznego menu.

* przeciętny Amerykanin zjada tego dnia około 4500 kalorii,

* przeciętna rodzina przygotowuje nawet do 8 potraw na świąteczny stół,

* w całym kraju podaje się setki tysięcy ton jedzenia,

* spożycie napojów wzrasta o niemal 30% względem zwykłego tygodnia.

A.Z.



Silver Key Realty

Anna Pruszko
Broker
REB. 0792186

Tel. 203 906 2494

Kupno i sprzedaż nieruchomości,
wynajem mieszkań w Stanie Connecticut

Kryzys relacji

Dlaczego młode pokolenie jest najczęściej samotne?

Można powiedzieć, że współcześnie żyjemy w najwygodniejszych czasach w dziejach ludzkości. Pomimo wciąż istniejących regionów biedy na globie żyjemy w zasadzie w „globalnej wiosce" i rzeczywistości, gdzie prawie wszystko jest na wyciągniecie ręki: zakupy, podróże, możliwości edukacyjne, kulturalne i w dużej mierze zawodowej. Na pewno nikt ze starszych pokoleń nie oczekiwałby, że postęp technologiczny i społeczny osiągnie wręcz tempo paru dekad, na przestrzeni których życie codziennie tak bardzo się zmieniło. Najmłodsze pokolenia, które wychowały się już w tej erze „dobrobytu" są już w pełni przyzwyczajone do tego, że mają na wyciągniecie ręki smartfony, internet czy możliwości zakupów, nawet bez wychodzenia z domów. Tak samo z pokolenia na pokolenie zmienia się drastycznie społeczeństwo, czego nasza cywilizacja jeszcze nie była i świadkiem, co w głównej mierze sprawia, że pokolenia Z, Alfa lub też już Beta będą musiały się zmagać z wieloma problemami w sferze kontaktów międzyludzkich, chociaż żyją w teoretycznie najbardziej dogodnych i najprostszych czasach jak dotąd.

SGH (Szkoła Główna Handlowa) w Warszawie bierze udział w ogólnounijnej serii badań społecznych GGP (Generations and Gender Programme). W ramach tej inicjatywy przeprowadziła ogólnopolskie badanie panelowe GGP-PL: Generacje i Rodziny Polska 2025-2026, które również było powtarzane w latach wcześniejszych, a coraz nowsze dane i analizy wywołują jeszcze większe zaskoczenia wśród nie tyle już grona naukowego, co już nawet zwykłych ludzi. Najnowsze wyniki wykazują, że średnio ponad połowa młodych ludzi w przedziale wiekowym 18-24 lata nie posiada żadnego stałego partnera, ani relacji romantycznej, a w grupie wiekowej 25-34 lata jest to nadal uśredniając około 1/3. Co poniekąd jest tutaj najbardziej paradoksalne, to wraz z wynikami CBOS-u wychodzi tendencja, że instytucja małżeństwa nie upadła jeszcze tak w oczach najmłodszych pokoleń i pomimo większej przychylności w stronę nieformalnych związków, dalej wiele młodych ludzi uważa, że jest ona potrzebna, jak nie konieczna. Do tego analizując badania obu instytucji nasuwają się wnioski, że samotni młodzi ludzie prawie w całości (90%) chcą w przyszłości mieć stałą partnerkę/partnera, z którym mogliby stworzyć formalny związek i rodzinę, mając też plany na posiadanie dzieci. W obliczu tych badań warto się więc zastanowić, co tak naprawdę szwankuje w dzisiejszym społeczeństwie, że pomimo chęci i planów na przyszłość, tak wiele młodych osób jest nadal samotnych. Tutaj można się odwołać do znacznie starszego badania

Na przełomie lat 60- i 70-tych etolog John Calhoun przeprowadził słynne badanie o nazwie „Universe 25" na myszach, w którym zostały wpuszczone do specjalnie zaprojektowanej klatki, która miała stanowić „utopie" z nieograniczonym dostępem do pożywienia, wody, czystego schronienia, a tym samym wyeliminowanymi chorobami i drapieżnikami. Streszczając przebieg i wyniki – populacja rozpoczęta od 4 par rosła gwałtownie i nieustannie, aż do załamania, które nastąpiło nawet jeszcze przed „przeludnieniem" klatki. Samice myszy stawały się często coraz bardziej agresywne i nie chciały opiekować się potomstwem, albo w ogóle go nie miały, a z kolei samce w dużej mierze porzucili rywalizacje z silniejszymi osobnikami i o partnerkę, a skupili się bardziej na własnych potrzebach i wyglądzie. W całej populacji pojawiły się różne dewiacje i zachowania destrukcyjne, przez co liczba mysz nie przekroczyła nawet 60% możliwej liczebności maksymalnej dla klatki, a potem wymarła.

Badanie to jeszcze w XX w. było mocno krytykowane i uznane za niewspółmierne co do ludzkiego społeczeństwa, głównie z uwagi na to, że człowiek ma większe zdolności adaptacyjne oraz jest bardziej złożoną psychicznie istotą niż myszy, jednakże warto momentami się zastanowić, czy przynajmniej niektóre zjawiska się nie pokrywają.

Tak więc nasuwa się pytanie: Dlaczego tak wiele młodych osób jest samotnych, chociaż chcą znaleźć partnera i założyć rodziny? Odpowiedź jest dosyć skomplikowana, ale przede wszystkim wymaga spojrzenia na wiele aspektów, które w pewnej mierze się pokrywają.

Pierwszym jest rynek pracy i mieszkaniowy, który też nie pozostawia złudzeń, że pomimo tego, że dzisiaj każdy ma dostęp do pracy i w miarę dobrych zarobków, to te zarobki nie są równoważne z dawnymi, a przede wszystkim nie z tym, co można kupić za jedną pensję. Najlepiej to widać na porównaniu sytuacji finansowej przeciętnego pracownika w USA w latach 50-tych i dzisiaj. Jeszcze niecały wiek temu przeciętny dom około 100 m2 kosztował uśredniając 2,5-krotność rocznych dochodów pracownika, gdzie dzisiaj wynosi to średnio ponad 5, a w większych aglomeracjach potrafi ten stosunek wynosić ponad 7,5. Tak samo w Polsce na tą chwilę nie jest tajemnicą, że przeciętny najem mieszkania potrafi wynosić poł albo całą pensję jednego członka takiego gospodarstwa domowego, a kwoty mieszkań potrafią dobijać wręcz równoważności 1 lub 1,5 pensji za m2. Oczywiście jest to spowodowane głównie wielkim wzrostem populacji w ostatnim stuleciu, ale także coraz większymi firmami deweloperskimi, które coraz częściej wykorzystują swój oligopol do zawyżania cen najmu. Jest to jeden z ciekawszych czynników, gdyż oczywiście mieszkanie we dwójkę, różne dodatki i wsparcie socjalne sprawia, że takie ceny są jeszcze znośne, lecz żeby założyć rodzinę i mieć poczucie stabilności trzeba mieć pewne miejsce zamieszkania, z potrzebnym metrażem i względną stabilnością, jaką nadaje własność posiadania takiej nieruchomości.

Kolejną kwestią jest też sytuacja migracji i często z nią związanej kariery. Badania wskazują też, że coraz więcej młodych kobiet i dziewczyn przeprowadza się do większych miast głównie w celu edukacyjnym, przy czym nadal spora część młodych mężczyzn na terenach wiejskich pozostaje w rodzinnych gospodarstwach, żeby najczęściej pomagać rodzicom w ich prowadzeniu lub też ostatecznie je przejąć i tak prowadzić własną działalność. Pozostawia to jednak pewną „dziurę" w strukturze demograficznej, gdzie na terenach wiejskich jest sporo mężczyzn, którzy nie mogą w najbliższym otoczeniu znaleźć partnerki, a w dużych aglomeracjach przeważają często kobiety, które właśnie z uwagi na to, że wielu młodych chłopaków pozostaje w rodzinnych miejscowościach, nie mogą sobie znaleźć partnera.

Do tego dochodzi również pogoń za karierą. Najnowsze trendy sprawiają, że coraz częściej młodsze pokolenia skupiają się wpierw na karierze i nowych możliwościach, a dopiero w momencie, kiedy mają już stabilne stanowisko i status społeczny, znajdują czas na relacje romantyczne i zakładanie rodziny, na co już wtedy czasami okazuje się być za późno.

Ostatnim czynnikiem, ale w tym wypadku chyba najważniejszym jest postępująca digitalizacja relacji społecznych i zmiana oczekiwań w relacji. Smartfony, internet i wszelakie portale społecznościowe są w tej chwili na wyciągniecie ręki i każdy ma do nich dostęp, a spora część ich używa, przez co coraz więcej młodych osób nie tyle co przenosi sporą część życia do mediów społecznościowych, ale również znajomości. Tak samo aplikacje randkowe, które zyskują coraz większą popularność (właśnie poniekąd przez to, że coraz więcej młodych ludzi nie jest w stanie znaleźć partnera) dają złudne wrażenie nieskończoności opcji oraz możliwość „przebierania" wśród wielu kandydatów. Jest to powodem przede wszystkim spłycenia relacji międzyludzkich, gdyż o wiele łatwiej jest móc komuś odpisać, kiedy ma się czas lub nawet urwać kontakt, niż wychodzić z kimś na spotkanie i poświęcać komuś konkretną dozę wolnego czasu. Tutaj też pojawia się problem, że wiele młodych ludzi przez to poniekąd zatraca umiejętności rozmowy. Nie wynika to z tego, że nie prowadzą już żadnych rozmów, ale bardziej z tego, że po pierwsze język się bardzo uprościł, zrobił się bardzo skrótowy i wręcz domyślny, przez co ciężko momentami jest się im odnaleźć w sferze bardziej formalnej i bardziej skomplikowanych tematów. Po drugie pula tematów rozmów spłyciła się równie porównywalnie, gdyż egzystując ciągle w przestrzeni internetowej, wszystko to, co jest poza nią często pozostaje poza strefą zainteresowań, a jeszcze do tego treści różnych twórców w pewien sposób kreują światopogląd młodej osoby i go utwierdzają w różnych przeświadczeniach, co niekoniecznie przy niektórych kwestiach jest dobre. Do tego pozorna nieskończoność możliwości oraz obrazy relacji, jakie nam daje przestrzeń internetowa doprowadza do chyba najbardziej głównego czynniku, jaki stoi często na przeszkodzie młodym ludziom do tworzenia relacji romantycznych. Z jednej strony opinie i badania socjologów wykazują, że młode dziewczyny mają coraz bardziej wygórowane oczekiwania, a z drugiej strony mężczyźni nie chcą się coraz bardziej do nich przystosowywać.

O co chodzi? Przez przebodźcowanie portalami społecznościowymi, przedstawianymi w nich nierealnymi obrazami piękna, a także mainstream, który z jednej strony wmawia młodym ludziom, że muszą oczekiwać coraz więcej, a z drugiej polaryzuje opinię publiczną sprawiają, że kobiety wymagają coraz więcej od mężczyzn: stabilna sytuacja finansowa, żeby partner dobrze wyglądał i dbał o siebie, obdarowywał prezentami, niespodziankami, najlepiej fundował tyle ile się da, traktował uprzywilejowanie, a przy tym jeszcze pozwalał jej zostawać niezależną i najlepiej niczego nie oczekiwał. W drugą stronę, gdzie głównym nurtem są dalej wartości tradycyjne, sprawa ma się z kolei podobnie: partnerka ma być piękna, zadbana, opiekować się i dbać o niego i dom, najlepiej na nic nie narzekać, a wtedy dopiero w zamian może dostawać jakieś przywileje; tutaj też jest kwestia tego, że w dużej mierze i tak wśród młodych mężczyzn ten obraz jest inny, ale wymagania rówieśniczek stawiają ich w sytuacji, gdzie momentami najszczersze starania nie są ważne i częstą decydują się oni na zrezygnowanie właśnie z nadążania za oczekiwaniami w imię „spokoju". Takie „krzywe" zwierciadła relacji padają na bardzo żyzny grunt młodych umysłów, w których najwygodniej jest, żeby jedna osoba miała najwięcej swobody, a druga się sama starała. Inną sprawą jest też poniekąd „rozjechanie" się w dużej mierze wizji współżycia, które objawia się np. w innych badaniach tym, że sporo kobiet optuje za bardziej egalitarnym partnerstwem, które zakłada podział obowiązków po równo we wszystkich sferach życia, a z kolei mężczyźni dalej pozostają przy bardziej konserwatywnym podziale ról. W tej chwili można przejść do chyba też jednego z ciekawszych czynników, czyli coraz bardziej zaciekłej „wojny damsko-męskiej". W obliczu wcześniej wspomnianych wymagań i podziału w interpretacji jak powinna wyglądać relacja dochodzi do pewnego zjawiska, gdzie zarówno część męska i damska próbują sobie na siłę udowadniać, która ze stron jest bardziej pokrzywdzona przez system i ma więcej racji. Dochodzi wtedy do kuriozalnych sytuacji, gdzie podżegana momentami jest nienawiść pomiędzy płciami tylko ze względu na to, że ktoś ma inne zdanie na jakiś temat, albo stanowisko, które nie podoba się reszcie, a często wyrywane z kontekstu urywki wypowiedzi, albo też szyderczo wyśmiewane bez jakiejkolwiek chwili zastanowienia, też stanowią barierę w relacjach damsko-męskich. Prostym przykładem z brzegu jest dyskusja na temat tego, czy kobiety mają gorzej, czy mężczyźni. Taki nawet jeden wpis na forum lub temat w kręgu dyskusyjnym potrafi momentami wywołać taką wojnę na puste hasła, które są bardzo popularne u każdej z płci, że potem nie ma się co dziwić, że każda ze stron ma wygórowane oczekiwania co do drugiej i wzajemnie się nie trawią.

Tak jak ostatni przykład jest już dosyć radykalny i mało odbija się na zwykłych relacjach międzyludzkich, tak wszystkie pozostałe mają już kluczowe znaczenie dla odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak wiele młodych osób nie jest w stanie znaleźć partnera/partnerki, bądź wybiera życie samemu, nie chcąc uczestniczyć w tym całym „wyścigu oczekiwań" zarówno z jednej jak i drugiej strony. Kwestia ta jest dosyć ważka, bo to właśnie od niej zależy nie tylko przyszła demografia społeczeństwa, ale i również ogólny całokształt. Dlatego też jedyną rzeczą jaką można tu zrobić to propagowanie zdrowego rozsądku i uświadamianie młodszych pokoleń, że relacja romantyczna to nie szukanie ideału, ale osoby, z którą czujemy się dobrze i z którą chcemy spędzać i dzielić się naszym życiem, próbując przejść razem przez różne problemy i nieudogodnienia.

Michał Węglarz

Polskie piekiełko – jak niszczymy to, co najcenniejsze

Na każdym poziomie życia Polonii - w rodzinie, parafii, szkole czy organizacji polonijnej - mogą pojawić się ludzie, którzy zamiast pomagać, zaczynają niszczyć to, co zbudowali inni. Kierują nimi ambicje, zazdrość, frustracja albo poczucie, że nie zostali wystarczająco docenieni. Czasem nie chodzi nawet o to, że coś działa źle. Problem polega na tym, że ktoś inny odniósł sukces, został zauważony albo zdobył zaufanie ludzi.

Tak właśnie działa polskie piekiełko - określenie opisujące niezdrową atmosferę, wzajemną nieufność, zawiść, kłótnie i brak umiejętności wspólnego działania. Nie oznacza to oczywiście, że wszyscy Polacy zachowują się w ten sposób. Chodzi raczej o pewien szkodliwy mechanizm, który może pojawić się w każdej społeczności. W czasach internetu i mediów społecznościowych stał się on jeszcze bardziej niebezpieczny, bo plotka, oskarżenie czy pomówienie mogą w kilka chwil dotrzeć do setek osób.

Najczęściej wszystko zaczyna się od biernego obserwowania. Ktoś przez długi czas nie angażuje się w życie wspólnoty, nie pomaga, nie uczestniczy w zebraniach i nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności. Czeka, aż inni wykonają najtrudniejszą pracę. Kiedy jednak inicjatywa zaczyna przynosić efekty, nagle pojawia się zainteresowanie. Nie zawsze chodzi wtedy o pomoc. Czasem ktoś chce przejąć kontrolę, zdobyć rozgłos albo udowodnić, że to on powinien znajdować się w centrum uwagi.

Zamiast wesprzeć ludzi, którzy coś zbudowali, zaczyna ich krytykować. Nie mówi o konkretnych problemach, lecz podważa ich charakter, uczciwość i kompetencje. Nie przedstawia propozycji rozwiązania, tylko rozpowszechnia plotki i wzbudza nieufność. W takiej sytuacji krytyka przestaje być troską o dobro wspólne. Staje się narzędziem walki z konkretnymi osobami.

Wyobraźmy sobie polską parafię w New Jersey. Przez wiele lat pracuje w niej ksiądz, który potrafi zjednoczyć ludzi. Parafianie mu ufają, uczestniczą w nabożeństwach i wydarzeniach, a wspólnota rozwija się. W pewnym momencie kilka osób, wcześniej mało zaangażowanych, zaczyna głośno go atakować. Nie zarzucają mu konkretnych, udokumentowanych błędów. Twierdzą raczej, że nie poświęca im wystarczająco dużo uwagi albo że nie realizuje ich oczekiwań.

Z czasem pojawiają się plotki i oskarżenia. Atmosfera staje się coraz gorsza, aż ksiądz, zmęczony konfliktem i zraniony atakami, rezygnuje. Parafia dzieli się na dwa obozy. Ludzie, którzy wcześniej spotykali się przy wspólnych inicjatywach, zaczynają patrzeć na siebie z nieufnością. Nowy ksiądz może mieć dobre przygotowanie i najlepsze intencje, ale trudno mu odbudować wspólnotę, w której utracono wzajemne zaufanie.

Najbardziej zaangażowani parafianie zaczynają się wycofywać. Nie chcą uczestniczyć w konflikcie, którego nie wywołali. Ci, którzy domagali się zmian, nie zawsze mają jednak pomysł, jak dalej prowadzić parafię. Łatwo jest podważyć czyjąś pracę. Znacznie trudniej samemu wziąć odpowiedzialność i zbudować coś od nowa.

Podobny problem pojawił się w polskiej szkole sobotniej. Przez lata dyrekcja i nauczyciele pracują po godzinach, organizują lekcje, uroczystości i wydarzenia kulturalne. Wielu rodziców przywozi dzieci i odbiera je po zajęciach, ale niewielu angażuje się w życie szkoły.

Kiedy szkoła zaczyna odnosić sukcesy, zdobywa uznanie i przyciąga nowych uczniów, nagle pojawia się ktoś, kto wcześniej nie pomagał. Zaczyna krytykować każdą decyzję, podważać kompetencje nauczycieli i oskarżać dyrekcję o różne nieprawidłowości. Sama krytyka nie jest niczym złym. Każda instytucja powinna umieć przyjmować uwagi. Problem zaczyna się wtedy, gdy krytyka nie służy poprawie sytuacji, lecz staje się próbą zdobycia wpływu.

W takiej atmosferze najbardziej cierpią nauczyciele i uczniowie. Nauczyciele, którzy przez lata poświęcali swój czas, czują się niedocenieni i zniechęceni. Niektórzy odchodzą, inni ograniczają swoje zaangażowanie. Szkoła zaczyna tracić ludzi, którzy byli jej największą wartością.

Jeszcze inny przykład stanowi organizacja polonijna tworzona od podstaw przez grupę wolontariuszy. Przygotowanie statutu, organizacja wydarzeń, zbieranie pieniędzy i promowanie polskiej kultury wymagają czasu i wytrwałości. Początki zwykle są trudne, a efekty pracy nie pojawiają się od razu.

Kiedy organizacja zaczyna działać i zdobywa popularność, pojawiają się osoby, które wcześniej nie uczestniczyły aktywnie w jej tworzeniu. Nagle chcą mieć wpływ na jej funkcjonowanie. Zarzucają założycielom brak demokracji, zamknięcie na innych albo to, że organizacja nie reprezentuje całej społeczności.

Takie uwagi mogą być ważne, ale powinny prowadzić do rozmowy i konkretnych propozycji zmian. Jeżeli stają się wyłącznie sposobem na podważenie ludzi, którzy wykonali najtrudniejszą pracę, organizacja zaczyna się rozpadać. Wolontariusze, którzy poświęcali swój czas i pieniądze, tracą motywację. Odchodzą, bo nie chcą ciągle walczyć z osobami, które nie budują, lecz jedynie krytykują.

Często okazuje się wtedy, że łatwiej było przejąć gotową organizację, niż samemu stworzyć coś od podstaw. Łatwiej było oskarżać innych, niż zaproponować własny plan. Łatwiej jest domagać się wpływu, niż wziąć odpowiedzialność za przyszłość parafii, polskiej szkoły czy organizacji polonijnej.

Budowanie wymaga cierpliwości, pracy i umiejętności współpracy. Trzeba znosić trudności, przyjmować uwagi i rozwiązywać problemy. Niszczenie jest prostsze. Wystarczy podważyć czyjąś wiarygodność, rozpowszechnić plotkę albo wywołać konflikt.

Nie każda krytyka jest jednak destrukcyjna. Zdrowa wspólnota powinna mieć prawo do pytań, uwag i zmian. Różnica polega na sposobie działania. Konstruktywna krytyka dotyczy faktów i przedstawia rozwiązania. Destrukcyjna krytyka koncentruje się na atakowaniu ludzi, przypisywaniu im złych intencji i odbieraniu im zasług.

Skutki takich konfliktów ponosi cała społeczność. Zniechęcają się wolontariusze, słabną parafie, szkoły i organizacje, a ludzie przestają sobie ufać. Zamiast wspólnie działać, zaczynają walczyć między sobą. Cierpią także ci, dla których te instytucje zostały stworzone — dzieci, rodziny, członkowie organizacji i wszyscy, którzy potrzebują miejsca spotkania oraz poczucia wspólnoty.

Nie ma prostego sposobu na rozwiązanie wszystkich konfliktów, ale można zacząć od kilku podstawowych zasad. Przede wszystkim warto sprawdzać fakty, zanim powtórzymy oskarżenie. Trzeba odróżniać krytykę od osobistego ataku i pamiętać, że osoby pracujące społecznie zasługują na szacunek, nawet jeśli nie zawsze podejmują idealne decyzje.

Potrzebne są także jasne zasady działania. Przejrzyste decyzje, uczciwe wybory i otwarta rozmowa ograniczają miejsce na plotki i manipulacje. Warto dawać szansę nowym osobom, ale nie wolno przy tym odbierać zasług tym, którzy przez lata budowali daną instytucję.

Jeśli ktoś uważa, że coś można zrobić lepiej, powinien przedstawić konkretny plan i wziąć odpowiedzialność za jego realizację. Jeżeli nie podoba mu się sposób działania organizacji, może stworzyć własną inicjatywę. Budowanie własnego projektu jest trudniejsze, ale uczciwsze niż niszczenie cudzej pracy.

Nie powinniśmy też traktować sukcesu innych jako własnej porażki. To, że ktoś coś osiągnął, nie oznacza, że dla nas zabrakło miejsca. Cudzy sukces może być inspiracją i dowodem na to, że także my możemy zrobić coś wartościowego.

Polonia nie potrzebuje ludzi bezkrytycznych. Potrzebuje ludzi odpowiedzialnych — takich, którzy potrafią wskazać problem, ale również zaproponować rozwiązanie. Potrzebuje osób, które chcą pomagać, a nie tylko zdobywać wpływy; które potrafią rozmawiać, zamiast rozsiewać plotki; które rozumieją, że wspólnota jest ważniejsza niż osobiste ambicje.

Polskie piekiełko nie jest naszym przeznaczeniem. Jest mechanizmem, któremu można się przeciwstawić. Trzeba tylko zacząć od siebie: mówić uczciwie, szanować cudzą pracę, wspierać zaangażowanych i zamiast pytać, kto powinien znaleźć się w centrum uwagi, zastanowić się, co możemy zrobić dla wspólnego dobra.

Najłatwiej czekać, aż ktoś zbuduje coś wartościowego, a potem krytykować sposób, w jaki to zrobił. Znacznie trudniej samemu podjąć wysiłek, zdobyć zaufanie i wytrwać mimo problemów. Dlatego warto pamiętać, że polonijne organizacje potrzebują nie tylko krytyków, lecz przede wszystkim budowniczych. Jeśli chcemy zmieniać świat, zacznijmy od siebie. Nie czekajmy, aż ktoś da nam miejsce. Stwórzmy je sami — ale nie kosztem niszczenia miejsc zbudowanych przez innych.

Z.J.Wieczorek

Teresa Ciechanowski D.M.D.

Serdecznie zaprasza do gabinetu dentystycznego

T.C. Dental



Oferujemy pełny zakres usług dentystycznych
Honorujemy większość ubezpieczeń medycznych

Prosimy dzwonić pod numer

860-229-0622

Mówimy po Ukraińsku

Akceptujemy pacjentów w wieku do 21 lat
z ubezpieczeniami stanowymi
Husky A, Husky B

LEKARZ I PERSONEL MÓWIĄ PO POLSKU

393 West Main St.New Britain, CT

Krnąbrne dzieci Haida

Dzieci ludu Haida opisywane były jako niemrawe, zamknięte w sobie, krnąbrne, niechętne nauce. Ich wychowawcy lamentowali, że brakuje im „dziecięcej niewinności i radości“ i ożywiają się jedynie na widok diabelskich słupów w rezerwacie. To znaczy; totemów. Uczniów karano coraz ostrzej za używanie rodzimego języka. Totemy palono.

Strugano je od wieków w pniach olbrzymich czerwonych cedrów i nie były, jak myśleli misjonarze; bożkami. Stosunkowo niedawno okazało się, że to rodzaj ksiąg i słupów ogłoszeniowych. Rzeźbiono na nich herby klanowe, zapisywano wydarzenia. Totemy pogrzebowe upamiętniały osiągnięcia zmarłych wodzów, a na „słupach hańby“ skrzętnie notowano, kto i kiedy nie wywiązał się z podjętych zobowiązań, lub nie oddał długu. Z okazji ceremonii potlaczu pojawiał się na nich spis darów, lista gości, podziękowania.

Dzieci ożywiały się na ich widok, bo umiały je czytać. Nie tylko swoje, zresztą. Każde dziecko znało zazwyczaj języki i sposoby zapisu sąsiednich szczepów. Dziś można nauczyć się sztuki czytania totemów w internecie, gdyby ktoś miał taką fantazję.

Przodkowie ludu Haida zamieszkiwali wybrzeże Pacyfiku w Ameryce Północnej od ponad 12.tys. Przemierzali znaczne odległości wzdłuż wybrzeża w dużych, cedrowych, rzeźbionych czółnach. Zajmowali się handlem wymiennym, bronili swoich terenów, ale przede wszystkim byli artystami i rzemieślnikami. Zamawiano u nich różnego typu wyroby. Używając dzisiejszego języka można powiedzieć, że po ich czółna ustawiały się kolejki. Były szybkie, stabilne i wspaniale zdobione i te niewielkie, rybackie i te wojenne i handlowe, mające 18–21 metrów długości, zdolne do transportowania wieloosobowych załóg i ton ładunku przez otwarte wody oceanu.

Kiedy zaczęła się kolonizacja, obliczano, że lud ten to kilkadziesiąt tysięcy osób, ale prawdę mówiąc, liczby podawane i wtedy i obecnie przez różne źródła, są tak odmienne, że trudno o jakiś konkret. Epidemię ospy w roku 1862 przetrwało 588 osób. To wiadomo, bo zostali spisani i przeniesieni do mniejszego rezerwatu.

Zniszczono przy okazji tysiące ich totemów, ceramiki i innych dzieł sztuki i wytworów rzemiosła ozdobionych symbolami, których nikt nie starał się zrozumieć.

To, co się zachowało, niewielki procent, ocalał także dzięki specyfice ówczesnego życia.

Traperzy i handlarze skór, którzy masowo na te tereny przybywali, szukali żon wsród tubylczych kobiet. Zdarzało się, że tworzyli rodziny z kilkoma. W ich gospodarstwach używano przekazywane z pokolenia na pokolenie, zwyczajowo bogato zdobione, przedmioty codziennego użytku, skrzynie, grzebienie, ozdoby.



James Hart, The Three Watchmen, rzeźba z żółtego cedru. Zdjęcie użyczone z zasobów AMNH

W pewnym momencie tzw.“sztuka indiańska“ stała się modna i kolekcjonerzy z Europy i Ameryki starali się aktywnie o powiększenie swoich zbiorów, wysyłając ekspedycje do ich pozyskiwania. Co znaczy, że były- w tych lepszych przypadkach- kupowane, w tych gorszych- rabowane. Doszło do tego, że wywożono nawet zmumifikowane szczątki. Trafiały albo na jarmarki, pokazywane jako „mumie dzikusów“, albo do kolekcjonerów. AMNH kilka lat temu, na podstawie umowy z rządem Kanady i starszyzną, dokonało- jak to nazwano- „trwałej repatriacji szczątków 48 przodków ludu Haida“. Wykradzione z grobów, do muzeum trafiły wraz z całymi kolekcjami zapisanymi w darze.

Zdarza się, że odwiedzający jakieś muzeum rozpoznają dzięki unikalnym znakom coś, co należało do ich rodzin. Trzecim sposobem ocalenia było świadome chronienie rzeczy materialnych i tradycji.

Każdy podbity naród, bez względu na to gdzie i kiedy się to dzieje, robi to samo; stara się zachować swoją tożsamość przekazując język, tradycje i pamięć o wydarzeniach następnym pokoleniom. Lud Haida nie był wyjątkiem.

Jednym z tych zamkniętych w sobie, krnąbrnych dzieci w rezerwacie, był Charles Edenshaw. Przetrwał epidemię i zgodnie z tradycją, po linii matki, odziedziczył godność wodza rodu Eagle. Ale nie mógł zorganizować potlaczu inaugurującego objęcie przez niego tej funkcji, ani wznieść totemu ku czci swojego zmarłego wuja.

W roku 1885 rząd kanadyjski zabronił organizowania tych ceremonii. Urzędnicy i misjonarze uważali, że jest przeszkodą w „cywilizowaniu” ludności rdzennej. W trakcie potlaczu, rodzina, która go urządzała, rozdawała przybyłym wszystko, co zebrała w ciągu kilku lat. Dla nich było to duchowe oczyszczenie, potwierdzenie związków ze społecznością szerszą, niż tylko własny klan, nowy początek. Władze uznały jednak, że rozdawanie dorobku, zamiast gromadzenia, to haniebne marnotrawstwo utrudniające wdrożenie w system pracy najemnej w którym pracujesz, płacą ci, kupujesz. Ceremonie te pełniły też funkcję podobną do zaprzysiężeń prezydentów i sędziów; potwierdzały przywództwo, tytuły rodowe, przypominały o sprawowania pieczy nad ziemią, pilnowano w ten sposób prawa i porządku. Ich delegalizacja osłabiła tradycyjne systemy samorządności. W dodatku misjonarze i inni pracujący na terenach rezerwatów, bali się, że spotkania te budują solidarność i ułatwiają stawianie oporu, a niektórym kojarzyły się z satanistycznymi obrzędami.



James Hart- 7idansuu- obecny chief Eagle, artysta, w tle jego rzeźba „Three Watchmen“



Kobiety zapisywały historie rodzin Haida supełkami i wyszywaniami na tkaninach

Ceremonialne stroje, maski, naczynia i ozdoby konfiskowano, uczestników aresztowano, totemy palono. Pomimo tego, przez następnych sto lat, Haida potlacze urządzali. W ukryciu, albo kamuflując jako obchodzenie akceptowanych świąt. Zakaz ten został usunięty w 1951 roku. Po cichu. Bez ogłaszania. Obecnie rząd kanadyjski robi wszystko, co możliwe, żeby ocalić tradycje Haida. Obydwie strony przyznają jednak, że wiele zdarzeń z przeszłości ciągle czeka na jakieś domknięcie.

Edenshaw, wódz i artysta jednocześnie, któremu przyszło sprawować władzę w trakcie najostrzejszej walki z tradycjami jego ludzi, wymyślił kilka sposobów omijania zakazów. Wymyślił, np. przenośne totemy, łatwe do ukrycia- ale były wciąż nielegalne. Zaczął więc rzeźbić misterne miniatury z drewna i argilitu, które zachowywały całą złożoność zapisu. Kiedy misjonarze i agenci rządowi zakazali tradycyjnego tatuowania herbów Haida, tworzył złote i srebrne bransoletki i pierścienie z tymi symbolami, wyłącznie dla członków swojej społeczności. Mogli je nosić bez narażania się na represje. Zdawał sobie sprawę, że mimo wszystko, szczególnie gdy wprowadzono obowiązek chodzenia do szkół forsujących asymilację, jego kultura może zniknąć z powierzchni Ziemi. Wyrzeźbił więc historię i mitologię Haida na skrzyniach z giętego drewna i talerzach z argilitu. Zrobił jeszcze więcej; zacisnął zęby i zaczął współpracować z etnografami, żeby utworzyć dokumentację jego ludu.

W sierpniu 1969, jego prawnuk, artysta Robert Davidson, wyrzeźbił i wzniósł pierwszy po uchyleniu zakazu, monumentalny totem przy którym celebrowano potlacz. Kilkunastu innych jego potomków zostało uznanymi artystami, jest wśród nich nawet mistrz Manga.

W listopadzie 2026 roku, jego pra- prawnuk, Jim Hart- 7idansuu- dziedziczny szef Haida, jeden z najlepszych kanadyjskich artystów współczesnych, uroczyście odsłonił swoją rzeźbę w American Museum of Natural History.

Nowojorska mieszanka

W opracowaniu Anny Rawskiej

* Słodkie i pachnące repliki słynnych nowojorskich miejsc i budynków, wypieczone z piernika, można oglądać w Museum of the City of New York. Robią je cukiernicy i architekci, artyści i tzw. zwykli ludzie. Każdy, kto chce, może wziąć w tym przedsięwzięciu udział. Piernikowa konstrukcja powinna być nie tylko ładna i złożona z wielu elementów, ale i jadalna. Wypieki ocenia jury z przedstawicielką Metropolitan Museum of Art oraz szefami Magnolia Bakery, Amy's Bread i Melba's, skład jest więc kompetentny.

Temat tegoroczny: „Iconic New York", jest więc budynek NYPL przy 5th Ave, jest całe włoskie deli, zamek Belvedere z Central Parku i oczywiście Empire State Building, oraz kilkanaście innych miejsc. Komisja już się wypowiedziała, medale przyznano w kilku różnych kategoriach, ale oglądający mogą głosować i nagroda publiczności zostanie przyznana ostatniego dnia wystawy, czyli 18 stycznia 2027. Najwięcej wyróżnień w różnych kategoriach zebrała piernikowa konstrukcja Coney Island Cyclone, także za zgodność z oryginałem.

* A w sąsiednim El Museo del Barrio kończy się właśnie wystawa „Octopus & Others: Acts of Collaboration & Poetics".

Jest to rekonstrukcja wydarzenia artystycznego z 1982 roku, które zainicjował Papo Colo, interdyscyplinarny twórca z Puerto Rico. Poeci i malarze, z różnych środowisk, z dołu i z góry miasta, stworzyli na dziedzińcu El Barrio mającą 43 metry, składającą się z drewnianych tablic księgę, na której stronach pojawiły się teksty 25 artystów wizualnych i poetów.

* W Fundacji Kościuszkowskiej dr Katarzyna Maniszewska, specjalistka zajmująca się zagrożeniami dla bezpieczeństwa, podzieliła się uwagami na temat tego, jak przeszłe doświadczenia Polski mogą pomóc w kształtowaniu bezpieczeństwa obecnie i w przyszłości. Temat ten porusza też- z wielkim szacunkiem dla Polski i Polaków- prezydent Biden w swojej właśnie wydanej książce „Promise Me, America".

Spotkań tego typu powinno być zdecydowanie więcej. Żyjemy w czasach cyberataków i dezinformacji przenoszących się via media społecznościowe niezwykle szybko.

Jest to także sposób na pokazanie struktur EU, których Polonia na ogół nie zna. Dr Maniszewska pełni funkcję ekspertki w unijnym centrum wiedzy zajmującym się przeciwdziałaniem radykalizacji- EU Knowledge Hub on Prevention of Radicalization. Celem tej inicjatywy jest wspieranie państw UE i krajów partnerskich w przeciwdziałaniu radykalizacji prowadzącej do ekstremizmu i terroryzmu, i umożliwia wymianę sprawdzonych, praktycznych działań, które można wdrażać tam, gdzie to potrzebne.

* 107 Veterans Day Parade w tym roku była wyjątkowo liczna. Przez 5th Avenue przeszło prawie 30.tysięcy uczestników, w tym służby, organizacje, unie i stowarzyszenia starające się pomagać weteranom w problemach. A jest ich dużo; bezdomność, urazy fizyczne i psychiczne, trudności adaptacyjne, specyficzne choroby. Pokazano także samochody wojskowe z kolejnych wojen i konfliktów militarnych.

Funkcję głównej marszałkini parady pełniła w emerytowana kapitan Marynarki Wojennej i była astronautka NASA, Sunita „Suni" Williams.

* Krakowska grupa avant-folkowa Księżyc wystąpi w Pioneer Works 1 grudnia. Ma im towarzyszyć polski multiinstrumentalista Paweł Romańczuk. Ich wydany w 1996 roku krążek łączył średniowieczne słowiańskie brzmienia ludowe z elementami minimalizmu XX wieku. Było to coś unikalnego, niezwykłego i natychmiast stali się znani, nie tylko w Polsce, ale zawiesili działalność, natomiast ich historia zaczęła obrastać niemal mitycznymi opowieściami. Wrócili do wspólnego muzykowania wiele lat później. Dziś to ludzie w wieku 57-70 lat, doświadczeni muzycy i koncert w Nowym Jorku jest urządzany z okazji 30. lecia ich działalności. Wstęp wolny. Mile widziana dotacja; $10.

* Coś dla miłośników jazzu: NYU Steinhardt 2026 Fall Jazz Festival, od 30 listopada do 10 grudnia, Frederick Loewe Theatre, 35 West 4th Street. Wstęp wolny, ale rejestracja konieczna. Jest to zawsze jedno z ciekawszych wydarzeń jazzowych w mieście; występują studenci, wykładowcy i znani muzycy, prezentują różne style i interpretacje. Miejsca szybko znikają. https://steinhardt.nyu.edu/events.

* Uwaga! Holiday Nostalgia Train znów wyruszy w drogę. W każdą niedzielę, od 29 listopada do 27 grudnia, od 10 rano, do 5PM, po torach linii F i Q.

W tym roku pasażerom zaprezentowane zostaną wagony typu R1/9 z lat 30. XX wieku, które wtedy uchodziły za luksusowe. Wyposażone są w wyplatane z rattanu siedzenia, wiatraki na sufitach, żarówki oraz reklamy z epoki. Obecnie stanowią część zbiorów New York Transit Museum. W zeszłym roku przejazdy w ostatnią, zaplanowaną niedzielę, nie odbyły się ze względu na pogodę.



Nowy Jork z piernika w Museum of the City of New York



W trakcie wykładu w Fundacji Kościuszkowskiej, dr Katarzyna Maniszewska mówila min.o nasileniu akcji dezinformacyjnych, a jednocześnie, jak wynika z badań, jedynie 9% ankietowanych było w stanie rozpoznać wszystkie fałszywe informacje, które im przedstawiono. Tworzy to grunt to wywoływania paniki, podburzania i wytwarzania braku zaufania do decyzji



Veterans Day Parade



Pasowanie na ucznia w Polskiej Szkole Sobotniej w Derby

Najprzyjemniejsze chyba szkolne wydarzenie w kalendarzu PSS w Derby odbyło się 7. listopada. Tego dnia przy wypełnionej wzruszonymi rodzicami, dziadkami i gośćmi sali gimnastycznej 17 pierwszoklasistów złożyło uroczyste ślubowanie i zostało pasowane wielkim ołówkiem na ucznia Szkoły.

Uroczystość rozpoczęła się wprowadzeniem pocztu sztandarowego i odśpiewaniem hymnu. Pierwszaki wtórowały głośno i odważnie zebranym śpiewającym „Mazurka Dąbrowskiego". Społeczność szkolną przywitała dyrektor **Alina Zawojski.** Gośćmi tegorocznego pasowania byli: ksiądz proboszcz parafii św. Michała w Derby **Marek Sadowski**, Prowincjał ks. **Marek Sobczak**, pani **Joanna Michalska**- kierownik oddziału Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej w New Britain, była dyrektor szkoły **p.Wioletta Jusińska.**

„To ważna chwila: zapamiętajcie ją, bo takie dni zdarzają się w życiu tylko raz.", powiedziała do bohaterów uroczystości dyrektor Zawojski, dodała również: „Nasza Szkoła od 40 lat jest miejscem, gdzie polskość żyje daleko od Polski. Chcemy, żeby była miejscem dla każdego: żebyście czuli się tu dobrze, przychodzili z radością i znajdowali tu przyjaciół". Następnym punktem agendy uroczystości był program artystyczny. Wychowawczyni pierwszej klasy pani **Elżbieta Gołębiowska** zadbała, aby







każdy jeden uczeń przedstawiony był z pompą. Kolejno na salę wbiegali uczniowie, a pani wychowawczyni informowała zebranych o preferencjach żywieniowych przedstawianego, ulubionych sposobach na spędzanie czasu oraz planach na przyszłość. Pierwszoklasiści udowadniali w czasie swojego występu na scenie, iż zasłużyli na miano Polaka/Polki oraz ucznia PSS w Derby. Widownia wysłuchała wierszyków, piosenek, nie zabrakło tradycyjnego wiersza Bełzy „Katechizm polskiego dziecka" znany ze swoich pierwszych słów: „Kto ty jesteś? Polak mały."

Ślubowanie oraz pasowanie wielkim ołówkiem na ucznia Szkoły odbyło się płynnie i w bardzo podniosłej atmosferze. Nowi uczniowie PSS Derby otrzymali upominki, a także certyfikat na $50 z Polsko-Słowiańskiej Unii Kredytowej wręczone przez naszego gościa honorowego p.Joannę Michalską.

Spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem i kawą, na którym wszyscy mieli okazję wymienić wrażenia z uroczystości, a jak się domyślamy były one intensywne! Wszystko dzięki klasie pierwszej i ich wspaniałej wychowawczyni pani Elżbiecie. Gratulujemy i życzymy naszym nowym uczniom wielu sukcesów, pięknych chwil i przyjaźni na całe życie z polskiej szkolnej ławy!

Anna Czop



„Choć mieszkamy daleko od Polski, nosimy ją w sercu.”- Narodowe Święto Niepodległości w Polskiej Szkole Sobotniej im.Bł.Ks.Jerzego Popiełuszki w Derby.

Listopadowe obchody kolejnej rocznicy odzyskania niepodległości zapisały się w naszym szkolnym kalendarzu jako radosne biało-czerwone święto. Wypadło ono w tym roku na 7. listopada dla klas piątkowych i 8. dla sobotnich. Korytarze Szkoły wypełniły się w tych dniach biało-czerwoną falą uczniów i polskimi flagami, a widać było i gdzieniegdzie wianuszki od strojów ludowych noszone z dumą przez uczennice. Zajęcia szkolne tego dnia poświęcone zostały rozmowom o niepodległości, czym tak naprawdę ona jest dla nas wszystkich oraz wyjaśnieniom skomplikowanych wydarzeń z historii Polski związanych z rozbiorami i walką o niezależność naszego kraju. Obchody oczywiście nie skończyły się na lekcjach historii i biało-czerwonych strojach. Szkoła zorganizowała w tym roku koncert pieśni patriotycznych! Odbył się on na sali gimnastycznej i objął wszystkie klasy od przedszkola do klasy ósmej, wspólne śpiewanie zdecydowała się wesprzeć wokalnie także część rodziców.







Koncert rozpoczął się apelem, w czasie którego tradycyjnie wprowadzono poczet sztandarowy i odśpiewano cztery zwrotki hymnu. Zebraną społeczność szkolną powitała pani dyrektor **Alina Zawojski.** Wspomniała ona w swoich słowach fakt, że mimo nieobecności Polski na mapie świata przez tyle lat, Polacy nie zapomnieli kim są, uczyli swoje dzieci języka polskiego, polskich modlitw i piosenek.

Tegoroczny koncert z okazji Dnia Niepodległości sięga po bardzo bliską każdemu chyba polskiemu domowi piosenkę patriotyczną. Wszystkim klasom powierzone zostały piosenki do wykonania i oczywiście uczniowie stanęli na wysokości zadania! Repertuar koncertu obejmował m.in. takie pieśni jak: „Płynie Wisła, płynie”, „Rota”, „O, mój rozmarynie”, „My, Pierwsza Brygada”, „Szara piechota”. Szczególnie poważnie do swojej pieśni podeszła klasa pierwsza z wychowawczynią Elżbietą Gołębiowską, którzy dostarczyli nie tylko piosenkę „Przybyli ułani pod okienko” do ucha, ale i „do oka” zapewniając w czasie jej wykonywania obecność „ułanów” (w dodatku na „koniach”) oraz samego okienka, w którym tłoczyły się pierwszoklasistki.

Koordynacją całego wokalnego przedsięwzięcia zajęła się pani **Agnieszka Bańka**. Zdecydowanie był to udany koncert! Był on dowodem na to, że jak ujęła to w przywitaniu dyrektor Zawojski: „Choć mieszkamy daleko od Polski, nosimy ją w sercu.”

Anna Czop



Polska w naszych sercach – uroczysta akademia z okazji Święta Niepodległości w Bridgeport

„Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy…" – te pełne nadziei i patriotyzmu słowa zabrzmiały 15 listopada w parafii św. Michała Archanioła w Bridgeport w stanie Connecticut, gdzie odbyła się uroczysta akademia z okazji Święta Niepodległości, przygotowana przez uczniów Szkoły Kultury i Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II. Uroczystość rozpoczęła się wspólnym odśpiewaniem hymnu – „Mazurka Dąbrowskiego". Już od pierwszych dźwięków można było poczuć wyjątkową atmosferę wspólnoty, dumy i wzruszenia. Była to piękna lekcja patriotyzmu, przypominająca o historii naszej Ojczyzny, jej trudnych losach oraz o pokoleniach Polaków, którym zawdzięczamy wolność.









POLSKI DZIEŃ W BRIDGEPORT











14 listopada społeczność Szkoły Kultury i Języka Polskiego im. Św. Jana Pawła II, także parafii św. Michała Archanioła oraz delegacja Weteranów Placówki 24 w Bridgeport uczestniczyła w uroczystym wciągnięciu flagi Polski przed urzędem tego miasta. Okazją było święto 11 listopada i 108 rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę. W obecności przedstawiciela Majora Bridgeport Joe Ganim zaszczytu wciągnięcia flagi dostąpiła pani Edyta Kulak Prezes Szkoły Kultury i Języka Polskiegi im. Św. Jana Pawła II w Bridgeport. Została ona uhonorowana specjalnym listem od władz miasta.

Andrzej Więciorkowski







W dalszej części akademii uczniowie klas: szóstej, siódmej i ósmej zaprezentowali piękne recytacje wierszy patriotycznych, przywołując pamięć o bohaterach, którzy walczyli o niepodległość Polski. W **rolę narratora wcielił się Stefan Szeląg,** który przybliżył zgromadzonym burzliwe dzieje naszej Ojczyzny – od utraty niepodległości, przez lata zaborów, aż po upragniony dzień odzyskania wolności w 1918 roku.

Szczególnej powagi i wzruszenia dodała uroczystości postać świętego **Jana Pawła II, w którą wcielił się Kacper Zdanowicz.** Wypowiedziane przez niego słowa: „O ziemio polska! Ziemio trudna i doświadczona! Ziemio piękna! Ziemio moja bądź pozdrowiona!" wybrzmiały niczym osobiste wyznanie miłości do Ojczyzny. Ta krótka, ale jakże wymowna sentencja przypomniała wszystkim, że Polska to nie tylko miejsce na mapie, lecz przede wszystkim ziemia naszych przodków, wspólna historia, język, kultura i wartości, które nosimy w sercach, niezależnie od tego, gdzie rzucił nas los.

W postać **marszałka Józefa Piłsudskiego wcielił się Krystian Rutkowski,** który swoim wystąpieniem przywołał ducha walki o wolność i niepodległość. Jego słowa były przypomnieniem odwagi, determinacji i poświęcenia tych, którzy nigdy nie stracili wiary w odrodzenie wolnej Polski.

Akademię uświetniły pieśni patriotyczne w wykonaniu naszych uczniów, które wspólnie stworzyły wyjątkową, pełną emocji oprawę muzyczną. Szczególnie nostalgicznie zabrzmiał utwór **„Biały Krzyż" w wykonaniu Sary Kułak**. Był to moment pełen zadumy i refleksji nad losem tych, którzy oddali życie za Ojczyznę.

Po donośnych okrzykach **„Niech żyje Polska!" na scenie pojawiła się Klara Haraburda**, ubrana w biało-czerwony strój, z biało-czerwonymi kwiatami we włosach. Symbolizowała Polskę – piękną, dumną, doświadczoną historią, a jednocześnie pełną nadziei i wiary w przyszłość. Jej obecność była pięknym, symbolicznym zwieńczeniem patriotycznego przesłania akademii.

Uroczystość zakończyła się **autorskim wierszem „Nasza Niepodległa"** pani Zofii Więciorkowskiej, który dopełnił podniosły charakter spotkania, oraz wspólnym odśpiewaniem „Roty". Wspólnie wybrzmiewające słowa tej wyjątkowej pieśni stały się pięknym wyrazem przywiązania do polskiej tradycji, historii i narodowej tożsamości.

Takie uroczystości mają szczególne znaczenie dla Polonii żyjącej poza granicami Ojczyzny. Wychowanie młodego pokolenia w duchu patriotyzmu, przekazywanie polskiej historii, tradycji i kultury oraz nauka języka ojczystego to niezwykle ważna misja polskich szkół działających na emigracji.

Dla dzieci wychowujących się w Stanach Zjednoczonych polska szkoła jest czymś znacznie więcej niż miejscem nauki czytania, gramatyki czy ortografii. To przestrzeń, w której odkrywają swoje korzenie, poznają dzieje narodu, uczą się rozumieć dziedzictwo swoich przodków i budują poczucie przynależności do dwóch kultur. To właśnie tutaj dowiadują się, skąd pochodzą, poznają znaczenie polskich symboli narodowych, świąt i tradycji, a przede wszystkim uczą się, że polskość jest wartością, którą warto pielęgnować i przekazywać kolejnym pokoleniom.

Znajomość języka polskiego pozwala zachować więź z rodziną, dziadkami i Ojczyzną, nawet jeśli na co dzień żyjemy tysiące kilometrów od Polski. Historia uczy nas szacunku do przeszłości, a tradycja przypomina, kim jesteśmy i skąd wyrastają nasze korzenie. Patriotyzm nie musi oznaczać wielkich czynów. Czasem wyraża się w znajomości ojczystego języka, wspólnym śpiewaniu hymnu, pamięci o narodowych bohaterach, celebrowaniu polskich świąt i dumie z własnego pochodzenia.

Warto, aby młode pokolenie Polonii wiedziało, że można być dumnym Amerykaninem, a jednocześnie z całego serca kochać Polskę. Można dorastać na amerykańskiej ziemi, a mimo to pielęgnować polskie tradycje, mówić po polsku i czuć silną więź z krajem swoich przodków. Bo polskość nie jest kwestią miejsca zamieszkania – jest częścią naszej tożsamości, dziedzictwem i wartością, którą nosimy w sobie.

Tegoroczna akademia była pięknym dowodem na to, że pamięć o historii Polski jest wciąż żywa, a miłość do Ojczyzny można zaszczepiać w sercach kolejnych pokoleń, niezależnie od szerokości geograficznej.

Na zakończenie pragniemy z całego serca podziękować wszystkim uczniom: **Julia Anchim, Klara Haraburda, Zosia Haraburda, Marysia Józefko, Michalina Krawczyk, Natalia Krawczyk, Sara Kułak, Giulana Przybyszewska, Hania Szergowicz, Zosia Szergowicz, Julian Józefko, Maximilian Pajeras, Michał Pawelski, Paweł Ryło, Piotr Ryło, Krystian Rutkowski, Stefan Szeląg i Kacper Zdanowicz** - za zaangażowanie, piękny występ, odwagę sceniczną i wzruszenia, których dostarczyli zgromadzonej publiczności.

Szczególne podziękowania kierujemy do nauczycieli: **Małgorzaty Matuszewskiej, Zofii Więciorkowskiej, Małgorzaty Mauchi oraz pani Elżbiety Kaczmarczyk** za trud, poświęcony czas, przygotowanie programu oraz przekazywanie młodemu pokoleniu tego, co w naszej polskiej kulturze najcenniejsze. Dziękujemy rodzicom za wsparcie w przygotowaniu dzieci oraz piękne galowe stroje. Dziękujemy również wszystkim, którzy swoją obecnością uświetnili tę uroczystość i wspólnie z nami uczcili najważniejsze święto narodowe.

Niech słowa **„Bóg, Honor, Ojczyzna"** pozostaną dla nas nie tylko pięknym hasłem, ale również przypomnieniem o wartościach, które warto przekazywać naszym dzieciom. Bo choć mieszkamy daleko od Polski, Polska zawsze może być blisko – w naszym języku, tradycji, pamięci i przede wszystkim w naszych sercach.

Niech żyje Polska!

Małgorzata Matuszewska
Zdjęcia Andrzej Więciorkowski

NASZA NIEPODLEGŁA

Niepodległość
Jak ważne i wzniosłe to słowo
Wiele państw o nią walczyło
Mnóstwo ludzi przez to życie straciło.

W końcu wieku osiemnastego
Rosja, Prusy i Austria
Dokonali rozbioru trzeciego
Rozbioru Kraju Ojczystego.

Kraju, który był Polską
Ciągle rozgrabianym
I tak zniknął z mapy Świata
Na sto dwadzieści trzy lata.

Ci co czuli zaborców
Upokorzenie, gnębienie
Tęsknili za wolnością
Za kraju wyzwoleniem.

A nauka polskiego
Dla nas tak kochana
Wówczas przez zaborców
Bardzo zakazana.

Po ogromnych walkach
O polską niezależność
Piłsudski z swą ekipą
Wywalczył Niepodległość.
I jak sam zapowiedział

By strzec kraju swego
Gdyż znajdą się tacy
Dążący do upadku kolejnego.

Jak Cię znów mamy chronić
Kraju nasz kochany
Któryś przez tyle lat niewoli
Był poniewierany?

Twa obecna suwerenność
Jest wciąż zagrożona
Więc przez polski naród
Powinna być broniona.

Bóg, Honor, Ojczyzna
Te trzy piękne słowa
W sercach patriotów
To potężna ostoja.

Módlmy się z nadzieją,
Że Stwórca Nas ochroni
Przed utratą Niepodległości
Agresją z każdej strony.

Dziś cieszmy się z rocznicy
Stu ośmiu lat Niepodległej
Polski naszej kochanej
Ojczyzny odzyskanej.

Zofia Więciorkowska



Świat i Europa patrzą na Warszawę

Witam serdecznie i zapraszam do felietonu poświęconemu tematowi, który elektryzuje nie tylko Polskę, ale i lotem błyskawicy obiegl stolicę USA oraz najważniejsze kraje europejskie. Chcę pokazać, jak wydarzenia wokół Trybunału Konstytucyjnego w Warszawie wywołały potężną dyskusję na arenie międzynarodowej i jak na siłowe zmiany w Warszawie reagują czołowi prawicowi i konserwatywni politycy w Europie.

Dynamiczna sytuacja polityczna w Polsce budzi emocje po obu stronach Atlantyku – głosy krytyki wobec rządu w Warszawie płyną ze środowiska MAGA i otoczenia Donalda Trumpa Dla amerykańskich konserwatystów wydarzenia w Polsce to czytelny sygnał ostrzegawczy przed tym, jak liberalne rządy potrafią posłużyć się siłą pod pretekstem „obrony praworządności.

Oficjalny głos w tej sprawie zabrał ambasador Tom Rose, blisko związany ze środowiskiem MAGA. Na platformie X określił wydarzenia w Warszawie jako „niezwykle poważne". Komentatorzy i politycy z otoczenia Trumpa podkreślają pełną solidarność z prezydentem Karolem Nawrockim, uznając jego powrót do stolicy za akt odwagi politycznej. W amerykańskich mediach konserwatywnych działania rządu Tuska są wprost opisywane jako nielegalny pucz, mający na celu wyczyszczenie niezależnych instytucji z konserwatystów. Również zdecydowanie wypowiedziało się wielu amerykańskich polityków.

Nile Gardner - dyrektor w Centrum Wolności im. Margaret Thatcher w The Heritage Foundation w wypowiedzi dla Fox News z 2 listopada 2026 roku ocenił działania rządu jako „próbę zamachu stanu ze strony Donalda Tuska", porównując metody do standardów „dyktatora z Trzeciego Świata" oraz „podręcznika Putina". W relacjach Fox News wydarzenia w Warszawie przedstawiano jako bezprawne przejęcie władzy sądowniczej, m.in. w artykule z 30 października 2026 roku zatytułowanym „Polski prezydent zawraca samolot po 'zamachu stanu' w najważniejszym sądzie w kraju". Podobne stanowiska zajmują politycy europejskiej prawicy, którzy coraz wyraźniej włączają się w debatę na temat sytuacji politycznej i praworządności w Polsce.

Jako jedni z pierwszych głos zabrali konserwatywni politycy z Wiednia, przedstawiając swoją ocenę wydarzeń w Polsce. Austriaccy konserwatysci sformulowali ostre, jednoznaczne opinie:na temat wydarzeń zaistnialych w Polsce 30 października br. Herbert Kikl - przewodniczący Austriackiej Partii Wolności (FPÖ) określił działania polskiego rządu Tuska wobec Trybunału Konstytucyjnego jako zamach na niezależność instytucji. Padły z jego ust słowa o: *„czystej próbie puczu, jaką można spotkać jedynie w systemach autorytarnych". Europoslanka Petra Steger, także z FPŁ -poszła jeszcze dalej, nazwała rzekome reformy wymierzone w polski TK jako „próba puczu rządu Donalda Tuska podporządkowanego Unii Europejskiej!".* Ten spór o polski Trybunał Konstytucyjny stał się elementem wewnętrznej debaty i walki politycznej, która rozgorzaąa również w samej Austrii - w debacie o podwójnych standardach Unii Europejskiej w ocenie praworządności państw członkowskich.

Anglia: Nigel Farage, brytyjski polityk, lider partii Reform UK i poseł do brytyjskiego parlamentu, jeden z najbardziej znanych eurosceptyków w Europie. Ocenił sytuację w Polsce jako „bardzo poważną". Napisał, że „aresztowania i nalot na Trybunał Konstytucyjny" mają na celu wyłącznie „obronę niedemokratycznej Unii Europejskiej". Również krytycznie ocenila działania obecnego rządu w Polsce była premier Wlk.Brytanii Liz Truss, określając je mianem »szokującego zamachu na demokrację w Polsce«. Jej reakcja wskazywała na zaskoczenie skalą wydarzeń, które – w jej ocenie – nie powinny mieć miejsca w demokratycznym państwie europejskim w XXI wieku.

Eurodeputowani z **Czech**, w tym czeska Obywatelska Partia Demokratyczna (ODS), również zajęli solidarne stanowisko wspierające dotychczasowe legalne funkcjonowanie Trybunału i potępiające aktualną interwencję służb. Wystąpili oni z hasłem obrony *nadrzędności konstytucji i skrytykowali tuskowa metodę „czyszczenia" instytucji siłą.* Wrazili zaniepokojenie z powodu użycia aparatu państwowego do usunięcia sędziów i kierownictwa TK, ostrzegając przed precedensem likwidowania konstytucyjnych mechanizmów kontroli nad władzą wykonawczą przez aktualną większość. Czeski eurodeputowany, dysydent antykomunistyczny **Alexandr Vondra** od lat bacznie przyglądał się sytuacji w Polsce i wielokrotnie przestrzegał przed nadmierną, zideologizowaną ingerencją instytucji unijnych, a także przed działaniami rządu w Warszawie w funkcjonowanie konstytucyjnych organów państwa. W kontekście ostatnich działań wymierzonych w Trybunał Konstytucyjny zwrócił uwagę na związane z nimi zagrożenia i wskazał na ryzyko destabilizacji instytucjonalnej. Inny czeski polityk **Jiri Pospisil** wyraził swoję ocenę wydarzeń w ten sposób: „walka o praworządność musi toczyć się w granicach absolutnego poszanowania litery prawa, inaczej nowa władza wpada w tę samą pułapkę, co jej poprzedniczka", zaś przedstawiciel czeskiego nurtu eurosceptycznego. **Jan Zahradil** powiedział o akcji Tuska, że: „pod pretekstem „europeizacji" i „przywracania demokracji" dochodzi do brutalnego przejmowania niezależnych instytucji państwowych, co tworzy niebezpieczny precedens dla całego regionu Europy Środkowej"

Głos z Francji: **Marine Le Pen** (Zjednoczenie Narodowe) zareagowała wyjątkowo stanowczo. Stwierdziła, że wydarzenia w Warszawie „budzą poważne zmartwienie", a interwencja służb bezpieczeństwa przypomina „siłowe przejęcie kontroli nad organem konstytucyjnym". Skrytykowała również milczenie Unii Europejskiej, pytając, jak można deklarować obronę demokracji i jednocześnie ignorować zagrożenie dla równowagi ustrojowej państwa członkowskiego, gdy równowaga konstytucyjna jednego z państw członkowskich jest poważnie zagrożona. Zwróciła uwagę przede wszystkim na zakwestionowane zawieszenie prezesa Trybunału oraz interwencję sił bezpieczeństwa wokół jego siedziby. Le Pen skierowała również ostrą krytykę pod adresem Unii Europejskiej i mediów, zarzucając im milczenie wobec polskiego kryzysu. Szczególnie wymowny był jej zarzut dotyczący stosowania podwójnych standardów: „Nie przywraca się państwa prawa, sprawiając wrażenie, że samemu zwalnia się z zasad, na których się ono opiera".Swoją wypowiedź zakończyła ostrzeżeniem, że mnożenie się podobnych siłowych działań w obrębie samej Unii Europejskiej zaczyna budzić poważne pytania.

Głos z **Grecji:** Podobne zarzuty wobec instytucji unijnych sformułowali również politycy greccy. Podobnie jak Marine Le Pen, zarzucają oni Brukseli

A & M Chiropractic, LLC





Dr. Anita & Dr. Maciek Kolodziejczak

160 West Street, Ste C
Cromwell, CT 06416

www.amchiro.com

Leczenie Nieinwazyjne

Bezpłatna konsultacja

- Dyskopatii
- Bóli głowy
- Rwy kulszowej
- Zapalenia mięśni i stawów
- Urazów powypadkowych
- Urazów w pracy (Worker's compensation)
- Kontuzji i urazów sportowych
- Wad postawy u dzieci
- Bóli kręgosłupa w czasie ciąży



Lekarze wraz z personelem mówią w języku polskim
Akceptujemy większość ubezpieczeń medycznych
jak również oferujemy dogodny plan płatności

860 - 398 - 5420

stosowanie podwójnych standardów i polityczną hipokryzję. Zwracaja uwagę, że gdy konserwatywne rządy reformowały sadownictwo, to Unia Europejska nakładała kary, a gdy „człowiek Brukseli" (czyli Tusk) wysyła policję do TK, Komisja Europejska milczy lub go wspiera W ich ocenie taka postawa Brukseli świadczy o wybiórczym traktowaniu zasad praworządności i demokracji – zależnie od tego, jaki rząd sprawuje władzę w danym państwie członkowskim.

Na greckim portalu o profilu konserwatywnym i narodowym (m.in. bardzo zasięgowy serwis Bankingnews.gr) niezwykle ostro, wręcz alarmistycznie relacjonowane były ostatnie wydarzenia z Warszawy. Pisano tam wprost o *„zamachu stanu Tuska na wymiar sprawieliwisci" (πραξικόπημα του Τουσκ) i „gwałcie na demokracji"*. Greccy komentatorzy podkreślali, że Tusk użył policji do usunięcia sędziów Trybunału Konstytucyjnego i wytykano Brukseli hipokryzję, pytając retorycznie, dlaczego Komisja Europejska nie nakłada kar na Polskę pod rządami Tuska za tak radykalne i siłowe metody.

A co myśli Hiszpania? Hiszpańska prawica z partii VOX od początku kryzysu solidaryzuje się z polską opozycją (z PiS i Konfederacją). Europosłowie VOX w Brukseli ocenili, że wydarzenia w Warszawie to klasyczny przykład „autorytaryzmu ubranego w szaty obrony praworządności", Eurodeputowany z ramienia tej partii Hermann Tertsch, skomentował działania rządu Donalda Tuska wobec polskiego Trybunału Konstytucyjnego w sposób niezwykle zdecydowany: *„To bardzo przypomina pucz, który inny pionek Ursuli von der Leyen popełnia na wschodzie Europy, Péter Magyar na Węgrzech, gdzie depcze prawa z tym samym milczeniem i współudziałem Brukseli, którym cieszy się Pedro Sánchez ze swoim zbrodniczym rządem"* Ten Hiszpan. Tertsch *„Nie mam wątpliwości, że Tusk nigdy nie zrobiłby tego, co zrobił, bez pozwolenia dwojga Niemców: Von der Leyen i Merza"*.

A teraz posłuchajmy **Holandii: Geert Wilders**. lider prawicowego frontu Partia Wolności w bardzo ostrych słowach zaatakował polskiego premiera, bezpośrednio komentując jego wpis o „przywracaniu rządów prawa" stwierdzeniem: *„Tusk zachowuje się jak nazista". Porównał sytuację w Polsce do działań politycznych Pétera Magyara na Węgrzech, nazywając obu polityków „pionkami w grze Ursuli von der Leyen"*.

A teraz – czas na **Niemcy:**

Ze strony partii AfD znane są oficjalne wypowiedzi w sprawie kryzysu wokół polskiego Trybunału Konstytucyjnego, szczególnie w kontekście eskalacji sporu z przełomu października i listopada 2026 roku. Stanowisko partii wyraźnie odcina się od działań rządu Donalda Tuska i jednoznacznie wspiera obóz konserwatywny w Polsce.

Oto mocne i jednoznaczne wypowiedzi w tej sprawie: René Springer (Przewodniczący struktur AfD w Brandenburgii): wprost nazwał - działania rządu Donalda Tuska w Warszawie zamachem stanu:

(„To jest zamach stanu. Tusk, 'pupilek UE', używa państwa prawa do swoich własnych celów politycznych.")

Alice Weidel / Tino Chrupalla; „Wydarzenia w Warszawie pokazują, *jak tamtejszy rząd pod pozorem 'przywracania praworządności' czyści instytucje kraju"*.

Stephan Brandner (Wiceprzewodniczący AfD): *To, co widzimy w Polsce, to demontaż Trybunału Konstytucyjnego w imię konformizmu wobec UE.*

Portugalia: znalazłam jeden konkretny głos. António Tânger Corrêa – europoseł partii Chega, wiceprzewodniczący Patriotów dla Europy. skrytykował działania wobec TK, zarzucając Brukseli podwójne standardy *„Państwo prawa nie może mieć podwójnych standardów. A Bruksela nie jest właścicielem suwerenności narodów"*. To bardzo wyraźna wypowiedź konserwatywnego polityka europejskiego, odnosząca się bezpośrednio do polskiego TK.

RUMUNIA wyraza też głos sprzeciwu wobec dyktatury Tuska. Mocno wypowiedział się w tej sprawie rumuński polityk George Simone, ktory opublikował dramatyczny apel, a w nim padło ostre oskarzenie polityki Tuska w słowach: *„Tusk-dyktator miażdży demokrację w Polsce właśnie w tej chwili!"* i apel zakończył hasłem *„Wolność dla Polski."*

Słowenia, Janez Janša – były premier i lider Słoweńskiej Partii Demokratycznej.Janes Janda skrytykował użycie policji w Warszawie w slowach: *„Gdy decydowaliśmy się na wejście do UE, nikt nie wyobrażał sobie, że w którymkolwiek z jej państw członkowskich będzie możliwe bez konsekwencji wysyłanie policji do Trybunału Konstytucyjnego"*.

Węgry zareagowały na niedawne wydarzenia wokół polskiego TK w sposób bardzo zdecydowany, a głos w tej sprawie zabrał sam **Viktor Orbán.** *„Nigdy nie sądziłem, że premier Polski Donald Tusk posunie się tak daleko, by przeprowadzić zamach stanu wymierzony we własny naród"* Politycy partii Fidesz wraz z innymi członkami nowej, prawicowej grupy Patrioci dla Europy, jednoznacznie potępili działania rządu w Warszawie. Przedstawiciele Fideszu wskazują na rażący przejaw *„podwójnych standardów"* Brukseli. Podkreślają, że gdy konserwatywny rząd wprowadzał reformy, Bruksela natychmiast uruchamiała procedury karne, natomiast w przypadku, gdy lewicowo-liberalny gabinet Tuska wysyła służby do Trybunału Konstytucyjnego, Komisja Europejska unika stanowczego potępienia, de facto legitymizując siłowe rozwiązania, Orbán dodał również, że to, co wydarzyło się w Warszawie, stanowiło *„rażące naruszenie polskiej konstytucji"* i zadeklarował, że Węgry są w tym konflikcie *„całym sercem z Polakami"*, jednoznacznie popierając działania prezydenta Karola Nawrockiego. Dzień później ocenił, że wydarzenia te to *„bunt polskiego narodu przeciwko wspieranej przez Brukselę lewicowej samowoli"*.

WŁOCHY: Mocny zarzut lamania prworzadnosci przez rzad Tuska przyszedl z Rzymu. Kluczowy głos napłynął z partii rządzącej we Włoszech, Fratelli d'Italia (Bracia Włosi). **Nicola Procaccini**-- włoski europarlamentarzysta w nagraniu „ Co się dzieje w Polsce?" zaznaczył, że wartość konstytucji" musi obowiązywać wszystkich, również 'turbo proeuropejskiego rządu Donalda Tuska'. Polityk zapytał również publicznie, gdzie podziali się unijni **„strażnicy wartości europejskich",** którzy zazwyczaj oskarżają prawicę o zagrożenie dla demokracji, a teraz milczą. „Gdzie są teraz unijni strażnicy wartości demokratycznych, którzy tak chętnie pouczają prawicę, a wobec działań Tuska milczą" zapytał polityk. Głos zabrała też włoska prasa prawicowa (np. dziennik **La Verità)**, która wprost opisuje sytuację nad Wisłą jako **„Polskę w chaosie"**. Publicyści wskazują, że siłowe usunięcie prezesa TK pogłębia głęboki kryzys instytucjonalny i stanowi bezpośrednie uderzenie w porządek prawny kraju. Procaccini opublikował specjalne oświadczenie w wideo, gdzie ostro skrytykował policyjną interwencję i zawieszenie prezesa TK Bogdana Święczkowskiego. Wskazał, że konstytucje są po to, by ograniczać władzę rządzących, a nie by rządzący wybierali, które przepisy chcą szanować. Polityk przypomniał, że konstytucja ma ograniczać zapędy władzy, a nie odwrotnie. Nicola Procaccini postawil retoryczne pytanie o to, *„jak rząd może decydować jednostronnie, które wyroki TK respektować?"*. wskazał również że , że sama decyzja o odmowie zaprzysiężenia sędziów zasługuje na surowe zbadanie pod kątem zgodności z konstytucją. Wloscy konserwatysci zwracaja uwage, że rząd Donalda Tuska, deklarując chęć przywrócenia praworządności, jednocześnie odrzuca uznanie i publikację wyroków Trybunału Konstytucyjnego, co w ich ocenie jawnie podważa legalność instytucji państwowych

Podsumowanie. Przez lata Bruksela krzyczała o praworządności, gdy w Polsce rządzili konserwatyści. Dziś, gdy do Trybunału Konstytucyjnego wchodzi policja, w Komisji Europejskiej panuje grobowa cisza, bo wszystko dzieje się pod dyktando i za cichym przyzwoleniem Berlina. Maski jednak opadły, a tego milczenia nikt już w Europie nie kupi. Unijni biurokraci mogą udawać, że nie widzą bezprawia w Warszawie, ale wolny świat nie jest ślepy — widzi to Ameryka, widzi konserwatywna Europa i pamiętają o tym Polacy zarówno nad Wisłą, jak i tutaj, za oceanem. Prawda i tak przebije się przez tę zasłonę milczenia, jak zawsze w polskiej historii.

Maria Legiec

Nie odnawiaj obecnej POLISY, zanim nie sprawdzisz naszej oferty!!!

REPREZENTUJEMY UBEZPIECZALNIE:

Travelers
GEICO
Safeco
National Grange Mutual
Dairyland
Foremost
American Modern
Quincy

· Posiadamy SUPER ceny dla młodych kierowców
· Nazbierałeś mandatów i szukasz taniego UBEZPIECZENIA
· SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI
· Jesteśmy w stanie uaktywnić POLISĘ przez telefon

TAX SHIELD LLC





Barbara Mrozik

Posiadamy również atrakcyjne ceny polis na:
DOMY JEDNORODZINNE I WIELORODZINNE, BIZNESY ORAZ ŻYCIE
20 lat doświadczenia w ubezpieczeniach

203 547 7595 telefon biurowy agencji
MGroupInsurance@gmail.com

203 713 9550 telefon biurowy praktyki podatkowej
Email: TaxShieldUSA@gmail.com

NOWA LOKALIZACJA.....3 DAYTONA AVE, MILFORD, CT 06460

Hubert Hurkacz dorobił się fortuny. Ten rok był przełomem w życiu prywatnym



Hubert Hurkacz

Miliony na koncie, samochody McLarena, kolekcja zegarków i rezydencja w Monte Carlo. Hubert Hurkacz dorobił się wielkiego majątku. Choć polski tenisista rzadko odsłaniał kulisy życia prywatnego, w tym roku wszystko się zmieniło. Zwłaszcza w sprawach „sercowych".

Z danych opublikowanych w serwisie ATP Tour wynika, że Hubert Hurkacz od początku zawodowej kariery tenisowej zarobił na korcie trochę ponad 22 mln dol (86,5 mln zł). Tylko ten rok, w którym długi czas odczuwał problemy zdrowotne, dał mu ponad 2,5 mln dol (9,83 mln zł). Do tej sumy dochodzą jeszcze pieniądze od sponsorów, honoraria reklamowe oraz wpływy z innych aktywności komercyjnych.

Jednym z obszarów, w których widać zamiłowanie 29-latka do luksusu, są szybkie sportowe auta. Hurkacz związał się jakiś czas temu z marką McLaren jako jej ambasador, dzięki czemu mógł prowadzić wiele supersamochodów tej firmy. Na Instagramie pokazywał kilka efektownych modeli, a obecnie korzysta z McLarena Artury, za którego trzeba zapłacić około 1 mln 500 tys. zł.

Motoryzacja nie jest dla polskiego tenisisty wyłącznie dodatkiem do wizerunku, bo sam nie ukrywał, że ma w tej dziedzinie pewne rozeznanie. „Od zawsze byłem fanem motoryzacji. Jako dziecko kolekcjonowałem małe samochodziki, a teraz jest czas na trochę większe. Mam okazję jeździć wspaniałym autem w tej pięknej okolicy" — mówił Hubert Hurkacz.

Poza samochodami wartymi miliony złotych uwagę Hurkacza przyciągają również luksusowe zegarki. W jego kolekcji znajduje się co najmniej kilka czasomierzy, a podczas turniejów widywano go między innymi z modelami marki Cerald Charles, w tym GC Sport GC2.0-TX-TN-01. Według doniesień tenisista lubi także modele Maestro 2.0 Ultra-Thin oraz Maestro 3.0 Chronograf, a cena jednego takiego zegarka wynosi około 80 tys. zł.

Od 2021 r. jedną z baz Huberta Hurkacza jest Monako, gdzie tenisista wynajmuje mieszkanie w prestiżowym Monte Carlo. Ta dzielnica kojarzy się ze słynnym kasynem, wielkimi jachtami, rezydencjami oraz kortami tenisowymi i świetnie utrzymanym zapleczem sportowym.

Hurkacz mieszka w jednym z najbardziej ekskluzywnych miejsc świata. Wow!

„Wynająłem tutaj mieszkanie, bo gram tutaj turniej, a poza tym to idealne miejsce do dłuższych przygotowań w tej części sezonu. Mamy tu doskonałą pogodę do grania przez niemal cały rok. Jest świetny klub tenisowy z doskonałą infrastrukturą. Monte Carlo nie jest duże, więc wszystko jest w sąsiedztwie" — mówił Hubert Hurkacz w 2021 r.

O sprawach osobistych Hubert Hurkacz wypowiada się sporadycznie. Jednocześnie, podobnie jak wielu sportowców rywalizujących w tak indywidualnej dyscyplinie jak tenis, zwracał uwagę na samotność wpisaną w ten tryb życia. Ostatnio również na tym polu doszło jednak do zmiany.

O tym, że Hubert Hurkacz jest zakochany, kibice dowiedzieli się w styczniu br. Wszystko za sprawą dziennikarza i komentatora Tomasza Smokowskiego, który w trakcie Australian Open oznajmił, że tenisista jest w związku. Kiedy w lutym podczas turnieju w Montpellier w boksie „Hubiego" zasiadła tajemnicza brunetka, internauci od razu zaczęli podejrzewać, że to właśnie jego dziewczyna. Szybko okazało się, że to pochodząca z Łodzi Hanna Walicka, co potwierdził sam zawodnik na konferencji prasowej.

Lewandowski nie ma sobie równych w Ameryce! Jest lepszy nawet od Messiego



Robert Lewandowski

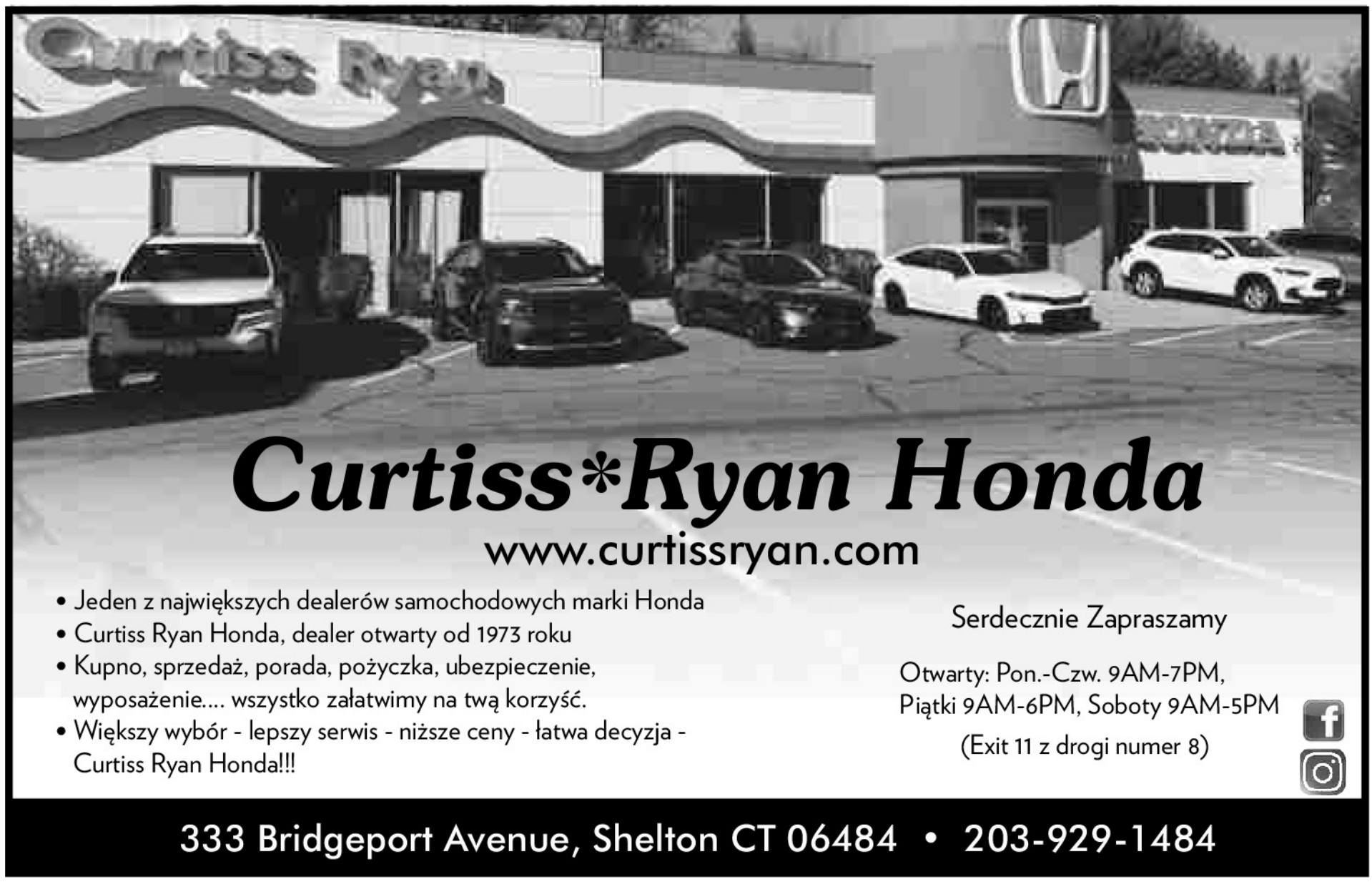

Robert Lewandowski może nie błyszczy w rozgrywkach MLS, ale kibice i tak wciąż go uwielbiają. Świadczy o tym ranking najlepiej sprzedających się koszulek w 2026 roku.

Tak sprzedają się koszulki Roberta Lewandowskiego

Robert Lewandowski może nie błyszczy w MLS, ale i tak jest doceniany przez kibiców. Okazuje się bowiem, że jego koszulka znalazła się w najlepszej „5" najczęściej sprzedawanych w 2026 roku.

„Koszulka Roberta Lewandowskiego znalazła się w pierwszej piątce najpopularniejszych koszulek zawodników amerykańskiej ligi piłkarskiej MLS w 2026 roku" - to tytuł artykułu ze strony Chicago Fire.

Okazuje się, że w tym roku koszulka Lewandowskiego sprzedaje się na czwartym miejscu, ale od czerwca tego roku, kiedy Polak przeszedł do Chicago Fire, jest na pierwszej pozycji!

„Polski napastnik wyprzedził wszystkich pozostałych zawodników MLS, co podkreśla ogromne zainteresowanie kibiców jedną z najnowszych międzynarodowych gwiazd ligi" - czytamy na stronie Chicago Fire.

Najlepiej sprzedają się koszulki Argentyńczyka Leo Messiego (Inter Miami CF), Son Heung-Min (Los Angeles FC) oraz Niemca Thomasa Mullera (Vancouver Whitecaps). Tuż za Lewandowskim, najlepiej sprzedaje się koszulka Francuza Antoine'a Griezmanna (Orlando City SC).

Robert Lewandowski w tym sezonie zagrał w 23 spotkaniach, zdobył dziewięć bramek i miał cztery asysty.

Ogromne wyróżnienie dla Ewy Pajor! Pierwszy raz w historii



Ewa Pajor

Ewa Pajor ma za sobą fantastyczny rok na światowych boiskach. Nie może dziwić zatem fakt, że została nominowana do najlepszej jedenastki roku FIFPro World 11. To pierwszy raz, gdy Polka dostępuje takiego zaszczytu.

Tylko Alexia Putellas okazała się być lepsza od Ewy Pajor w plebiscycie Złotej Piłki organizowanym przez France Football. Reprezentantka Polski w ubiegłym sezonie wraz z FC Barceloną sięgnęła po Ligę Mistrzyń, mistrzostwo i Puchar Hiszpanii. Na boiskach LM strzeliła aż 11 goli. Łącznie w 46 meczach sezonu, w tym w reprezentacji Polski, zdobyła 34 bramki i zanotowała osiem asyst.

Ewa Pajor wyróżniona. Nominowano ją do jedenastki roku FIFPro World 11

Nie może zatem dziwić fakt, że Pajor doczekała się kolejnego wielkiego wyróżnienia. Tym razem polska napastniczka została nominowana do najlepszej jedenastki w plebiscycie FIFPro World 11. To pierwsza taka sytuacja w historii. Wcześniej tego zaszczytu wśród polskich zawodników i zawodniczek dostąpił jedynie Robert Lewandowski, który znajdował się w World 11 dwukrotnie - w 2020 i 2021 roku, gdy reprezentował barwy Bayernu Monachium.

Co ważne, w plebiscycie FIFPro o wyborze najlepszych piłkarek decydują... one same. Swój głos oddało ponad 6,5 tysiąca zawodniczek. Wyniki głosowania i najlepszą jedenastkę roku 2026 poznamliśmy 9 listopada. Pełna lista nominowanych obejmuje 26 nazwisk.

Tyle zarobiły Iga Świątek i Maja Chwalińska. Oto ranking za 2026 r.

Zdjęcie nr 4

Maja Chwalińska i Iga Świątek

Iga Świątek w kończącym się sezonie zgarnęła aż 4,49 mln dol. i więcej już na pewno nie dorzuci. Wynik Mai Chwalińskiej jest dużo skromniejszy.

Iga Świątek nie rozegra już w tym roku żadnego meczu w oficjalnych rozgrywkach WTA. Polka ogłosiła zakończenie sezonu 20 października, po tym, jak kontuzja lewego uda zmusiła ją do wycofania się z turnieju w Ningbo. Tym samym straciła szansę na udział w WTA Finals, w którym występowała nieprzerwanie od 2021 r.

Świątek zakończyła sezon z bilansem 39 zwycięstw i 15 porażek oraz jednym tytułem, wywalczonym w Toronto. Ostatni oficjalny mecz rozegrała w półfinale turnieju WTA 1000 w Wuhan, gdzie przegrała z Mają Chwalińską 5:7, 1:6.

Tyle zarobiły Iga Świątek i Maja Chwalińska w 2026 r.

Według najnowszego zestawienia zarobków, opublikowanego 26 października, Iga Świątek zgromadziła w tym sezonie około 4,49 mln dol., czyli 17,51 mln zł przy kursie 3,90 zł za dolara. Daje jej to dziewiąte miejsce wśród najlepiej zarabiających tenisistek świata.

Jeszcze bardziej imponujący w kontekście dotychczasowej kariery jest wynik Mai Chwalińskiej. Polka zarobiła około 2,85 mln dol., czyli 11,12 mln zł. To jedenasty wynik w tegorocznym zestawieniu. Łącznie obie Polki wywalczyły nagrody o wartości ponad 28,6 mln zł.

Największy wpływ na dorobek Chwalińskiej miały dwa turnieje. Najpierw dotarła do finału Roland Garros, a następnie sensacyjnie triumfowała w Wuhan. Za samo zwycięstwo w chińskiej imprezie otrzymała 665 tys. dol., czyli blisko 2,6 mln zł.

Niepokojące wieści w sprawie Chwalińskiej

Nie wiadomo jednak, kiedy Chwalińska ponownie pojawi się na korcie. Wycofała się bowiem z turnieju WTA 500 w Tokio. Powodem jest uraz lewego uda, który uniemożliwił jej również wcześniejszy występ w Ningbo.

Polka udała się do Japonii wcześniej, aby przejść rehabilitację i spróbować przygotować się do rywalizacji. Ostatecznie uznała jednak, że nie była gotowa do gry.

Niewykluczone, że triumf w Wuhan okaże się jej ostatnim występem w tegorocznym głównym cyklu WTA. W kalendarzu pozostają jeszcze mniejsze turnieje, a Chwalińska nie zakwalifikowała się do WTA Finals. Na 20 i 21 listopada zaplanowano natomiast mecze reprezentacji Polski ze Szwecją w Billie Jean King Cup.

Świątek ma jeszcze wystąpić w grudniowym turnieju pokazowym Naver Hyundai Card The Six w Seulu. Nie będzie to jednak część oficjalnego sezonu WTA.

Według zestawienia z 26 października na czele klasyfikacji znajduje się Jelena Rybakina, która zarobiła już około 11,1 mln dol. Drugie miejsce zajmuje Aryna Sabalenka (8,12 mln dol.), a trzecie Linda Noskova (7,02 mln dol.).

Ranking zarobków tenisistek w 2026 r. (kwoty przybliżone):

1. Jelena Rybakina — 11,1 mln dol. (43,29 mln zł)
2. Aryna Sabalenka — 8,12 mln dol. (31,67 mln zł)
3. Linda Noskova — 7,02 mln dol. (27,38 mln zł)
4. Coco Gauff — 6,99 mln dol. (27,26 mln zł)
5. Mirra Andriejewa — 6,78 mln dol. (26,44 mln zł)
6. Jessica Pegula — 5,59 mln dol. (21,80 mln zł)
7. Karolina Muchova — 4,98 mln dol. (19,42 mln zł)
8. Elina Switolina — 4,52 mln dol. (17,63 mln zł)
9. Iga Świątek — 4,49 mln dol. (17,51 mln zł)
10. Marta Kostiuk — 4,26 mln dol. (16,61 mln zł)
11. Maja Chwalińska — 2,85 mln dol. (11,12 mln zł)

Podane kwoty dotyczą nagród turniejowych, a nie całkowitych dochodów zawodniczek. Nie obejmują kontraktów sponsorskich ani przychodów reklamowych. Są to również kwoty brutto, od których tenisistki muszą odprowadzać podatki oraz pokrywać koszty związane z udziałem w turniejach.

Na podstawie: PAP, informacje własne
Andrzej Więciorkowski

Monsignor Bojnowski Manor

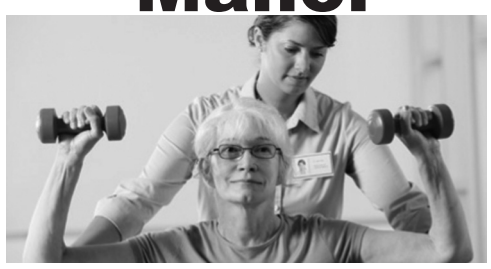

5 Star Rating for Overall Quality Care
by Nursing Home Compare
www.medicare.gov

poziom naszego serwisu oceniany jest na 5 gwiazdek który możesz sprawdzić na

www.medicare.gov

* wykwalifikowany personel medyczny 24 godziny na dobę
* fizykoterapia oraz inne terapie dla pacjentów
* programy socjalne i terapeutyczne
* hospicjum
* piękne wnętrze
* pomoc w przygotowaniu pacjentów na powrót do domu
* koordynacja serwisów po powrocie do domu
* możliwość tymczasowej opieki nad pacjentem
* serwis klerykalny
*** rehabilitacja krótkoterminowa**
*** serwis terapeutyczny przez 7 dni w tygodniu**

Akceptujemy: Medicare, Medicaid, Blue Cross, Connecticare and Aetna Insurances.

tel. 860-229-0336

50 Pulaski St, New Britain, CT 06053



Ogłoszenie w gazecie:
Sprzedam encyklopedie Britannica, 10 tomów.
Stan bardzo dobry.
Nie będzie mi już potrzebna. Ożeniłem się tydzień temu.
Żona wszystko wie najlepiej.

***

Policja?!
Chciałem zgłosić zaginięcie teściowej!
- Tak, oczywiście. Czy może pan podać rysopis zaginionej? To przyspieszyłoby poszukiwania...
- Jakoś nie mam pamięci do twarzy...

***

Dwóch facetów wpada na siebie w centrum handlowym:

- Och, przepraszam pana!
- Nie, nie, to ja przepraszam. Zagapiłem się, bo wie pan, szukam gdzieś tu mojej żony...
- Ach tak? Ja tez szukam swojej żony. A jak pańska żona wygląda?
- Wysoka, włosy płomienny kasztan, ścięte na okrągło z końcówkami podwiniętymi do twarzy. Doskonale nogi, jędrne pośladki, duży biust. Była w spódniczce mini i bluzeczce z pięknym dekoltem.
- A pańska?
- Nieważne! Szukajmy pańskiej!

***

Na ulicy elegancko ubrany jegomość zaczepia przechodnia:
- Przepraszam, jak się dostać do filharmonii?
- Proszę pana trzeba ćwiczyć, ćwiczyć!

***

Kierownik firmy budowlanej szuka Kazika pracownika po placu budowy;
Szuka, woła pyta innych pracowników gdzie jest pan Kaziu.
Po czterech godzinach znajduje się pan Kaziu.
- Panie Kaziu, gdzie pan był, nigdzie nie mogłem pana znaleźć!?
- No panie kierowniku widzi pan jak ciężko jest teraz w tych czasach znaleźć dobrego pracownika.

***

Generałowi urodził się wnuk, więc postanowił wysłać szeregowca do szpitala, aby ten dowiedział się czegoś więcej.
Po powrocie żołnierza generał pyta:
- I jak wygląda?!
Na to szeregowy:
- Jest bardzo ładny... Podobny do pana generała.
- Podać więcej szczegółów!
- Melduję, że niski, łysy i bez przerwy drze mordę.

***

Przyjaciel do przyjaciela:
- Słuchaj, wyczytałem gdzieś, że jest taka choroba, którą można leczyć koniakiem.
- Tak? A gdzie można się nią zarazić?

***

Teściowa leży na łożu śmierci, wokół cała rodzina czeka aż dokona żywota.
Nagle umierająca spogląda przez okno i mówi:
- Patrzcie dzieci jaki piękny zachód słońca.

Zięć odpowiada:
- Mamo, niech się mama nie rozprasza.

***

Podczas wizyty u fryzjera klient zażyczył sobie również ogolenia.
- Proszę jednak najdokładniej, jak tylko się da - mówi.
- Jasne. Proszę tylko włożyć tę drewnianą kulkę do ust. Rozciągnie policzki i będę mógł ogolić pana dokładnie przy samej skórze.
Po wytarciu resztek pianki klient gładzi się zadowolony po twarzy i mówi:
- Rzeczywiście, tak gładkiej twarzy jeszcze nigdy nie miałem. Ale proszę mi powiedzieć, co by się stało, gdybym ja tę kulkę przypadkowo połknął?
- Oddałby ją pan jutro, jak inni.

***

Wczoraj poszedłem na spacer i skąpo ubrana laska zaczepiła
mnie mówiąc, że za 200 euro zrobi wszystko.
Strzelaj, kto będzie mi jutro kładł nowe panele podłogowe.

***

Na lekcji religii ksiądz pyta:
- Czy odmawiacie modlitwę przed jedzeniem?
- Mój tato się modli - zgłasza się Jasio.
- Bardzo ładnie - cieszy się ksiądz. - A możesz kolegom powiedzieć, jak?
- Mówi: Mój Boże, znowu ten okropny bigos!

***

Rozmawiają dwaj dziadkowie:
- Już czuję to starzenie. Wszędzie coś boli!
- A ja czuję się jak nowonarodzony! Żadnych włosów, żadnych zębów i znowu sikam w majtki.

***

Dyrektor do swojego pracownika:
- Z pana to byłby doskonały przestępca...
- Dlaczego?
- Bo nie zostawia pan żadnych śladów swojej działalności...

***

- Co robi Niemiec, jak mu mucha wpadnie do kieliszka z winem?
- Woła kelnera i każe wymienić kieliszek.
- A co robi wtedy Francuz?
- Wyławia muchę i pije dalej wino.
- A co robi w takiej sytuacji Polak?
- Bierze muchę za skrzydełka, tłucze jej główką o ścianki kieliszka krzycząc:
- Wypluj..

***

- Widziałem dzisiaj w autobusie kobietę z obnażonymi piersiami, jak karmiła dzieciaka.
- No i co z tego? To zupełnie naturalne.
- Naturalne? Chipsami go karmiła!

***

Na rozmowie kwalifikacyjnej:
- Jak wytrwały jesteś w osiąganiu swoich celów?
- Dotarłem do końca arkusza kalkulacyjnego w Excelu.
- Jesteś przyjęty!

***

Żona do męża:
- Chciałabym być twoją gazetą!
- Dlaczego?
- Zwracałbyś na mnie więcej uwagi!
- No ale wiesz, codziennie mam nową.

***

Wnuczka pyta babcię:
- Co to jest kochanek?

Dla Milusińskich

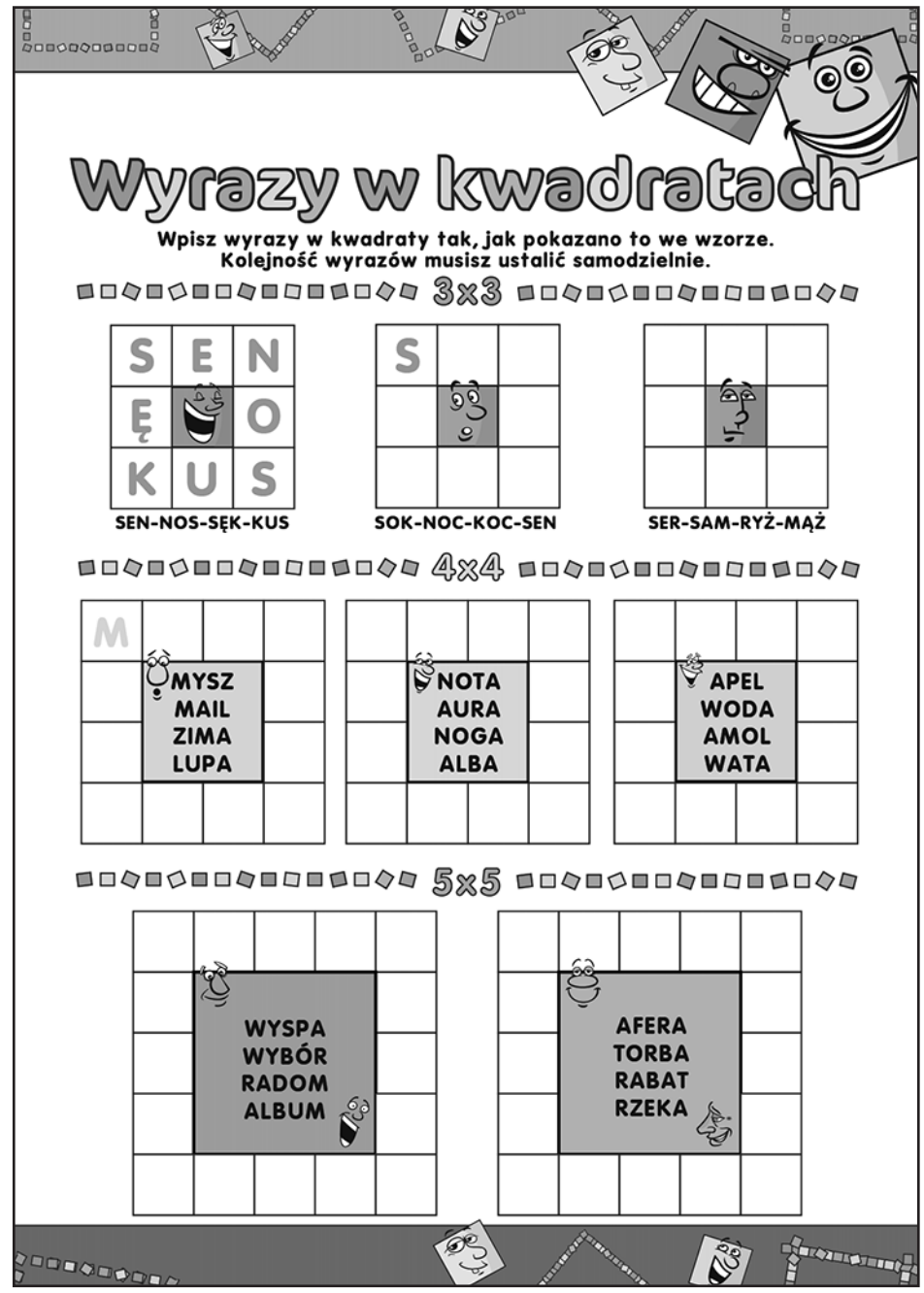

Babcia zrywa się na równe nogi, otwiera szafę, a z niej wypada szkielet.
- Popatrz, na śmierć zapomniałam!

***

Do weterynarza przychodzi facet z psem i mówi:
- Proszę mu obciąć ogon.
- A dlaczego?
- Jutro przyjeżdża teściowa i w domu nie ma być żadnych oznak radości!

***

- Żona mówi do męża:
- Brałeś dzisiaj prysznic?
- Dlaczego jak coś ginie w tym domu zawsze jest na mnie!

***

Żona mówi do męża:
- Wiesz, dziś jak przechodziłam w przedpokoju, to zegar spadł tuż za mną.
- Zawsze się cholera spóźniał! - krzyczy mąż.

***

W sądzie.
- Czy oskarżony był już karany?
- Tak, za konkurencję.
- Za konkurencję się nikogo nie karze!
Co oskarżony robił?
- Takie same banknoty jak mennica państwowa.

***

Leci facet z wieżowca i mówi:
- Panie Boże uratuj mnie, a obiecuję, że nie będę pił, palił i chodził na dziwki.
Facet uderzył z całej siły w ziemię, dziura w asfalcie.
Wstaje, otrzepuje się, poprawia garnitur i mówi:
- Człowiek w tym stresie to takie głupoty gada.

***

Pan Bóg rozdaje przykazania... trafił do Polaków:
- Daję Wam przykazanie...
- Jakie?
- Nie kradnij...
- NIE CHCEMY!
Pan Bóg wzruszył ramionami i poszedł dalej. Spotkał Holendrów:
- Daję Wam przykazanie...
- Jakie?
- Nie cudzołóż...
- NIE CHCEMY!
Pan Bóg wzruszył ramionami i poszedł dalej. Spotkał Żydów:
- Daję Wam przykazanie....
- Za ile?
- Za darmo.
- Dawaj dziesięć...

***

Dyrektor do pracownika:
- Umówiłem się z panem na rozmowę na godzinę dziewiątą. Proszę popatrzeć na zegarek i powiedzieć mi, która jest.
- Ósma sześćdziesiąt siedem!

Opracował
Jacek Zawojski

Jakub Żulczyk wydał nową powieść. Ta książka domknie znaną trylogię

Jakub Żulczyk wydał nową powieść. Ta książka domknie znaną trylogię

Ta powieść Jakuba Żulczyka jest jedną z najpopularniejszych i najbardziej cenionych przez czytelników. Autor wydał właśnie książkę, która jest w pewnym sensie kontynuacją „Ślepnąc od świateł". „To zarazem koniec i początek całej tej historii" - mówi autor. Głównym bohaterem jest jedna z najbardziej wyrazistych postaci poprzedniej części. Jaki tytuł będzie nosiła ta powieść? Od kiedy jest dostępna na rynku wydawniczym?

Jakub Żulczyk to jeden z najpoczytniejszych autorów polskiej prozy. Powieścią, która przyniosła mu rozgłos, jest książka „Ślepnąc od świateł". Do dziś to jedna z najgłośniejszych i najpopularniejszych polskich powieści ostatnich kilkunastu lat.

<u>„Ślepnąc od świateł" to bestseller autorstwa Jakuba Żulczyka</u>

Bohaterem tego betsellera jest Jacek. Akcja powieści „Ślepnąc od świateł" rozgrywa się we współczesnej Warszawie i obejmuje siedem przedświątecznych dni z życia Kuby Niteckiego – znanego, lecz owianego tajemnicą dealera kokainy. Bohater jest perfekcjonis i outsiderem, który skrupulatnie kontroluje własny wizerunek oraz wyraźnie oddziela życie prywatne od zawodowego. Jego klientelę stanowią politycy, celebryci, przedsiębiorcy, gwiazdy hip-hopu i hipsterzy.

Zmęczony dotychczasowym życiem Kuba planuje ucieczkę – kupuje bilety w jedną stronę do Argentyny. Tydzień poprzedzający wyjazd wypełniają jednak kolejne zlecenia, rozliczenia i

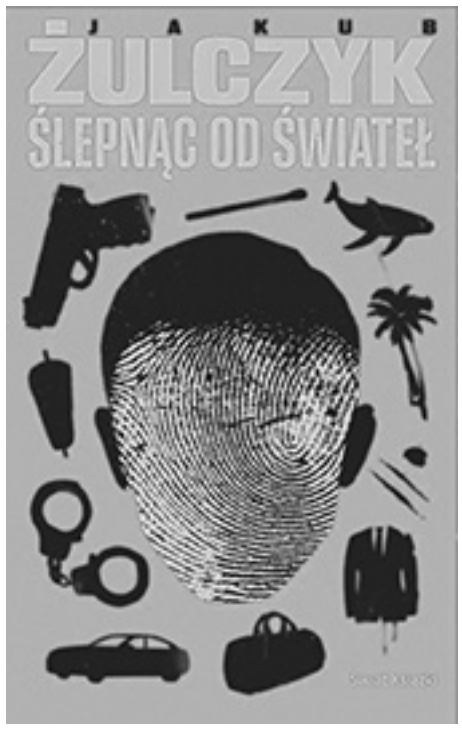

konfrontacje: bohater krąży między klubami nocnymi, firmowymi imprezami, mieszkaniami zamożnych klientów a światem skorumpowanych policjantów.

W 2018 roku powieść „Ślepnąc od świateł" Jakuba Żulczyka doczekała się ekranizacji. Pisarz był współtwórcą serialu a główne role zagrali m.in. Kamil Nożyński oraz Robert Więckiewicz. Jedną z najbardziej wyrazistych postaci tej produkcji był Dorio, w którego wcielił się Jan Frycz.

To właśnie on jest główną postacią ostatniej, domykającej trylogię powieści. W 2023 roku Jakub Żulczyk napisał kontynuację „Ślepnąc od świateł", którą zatytułował „Dawno temu w Warszawie". Bohaterami również były postacie ze stołecznego półświatka. Powieść poprowadzona została w dwóch planach czasowych.

<u>Jakub Żulczyk wydał finał trylogii „Ślepnąc od świateł"</u>

Trzecia część trylogii stworzonej przez Jakuba Żulczyka nosi tytuł „Pan Darek". Akcja powieści osadzona jest w Trójmieście. Autor przenosi czytelnika do lat 90. Tytułowy bohater musi zmierzyć się z problemami. To zarazem koniec i początek całej tej historii. Rok 1990. Trójmiasto. Pan Darek jest słaby, i ma kłopoty. Kłopoty prowadzą do przygód. Przygody – do okropności" - oznajmił pisarz.

<u>O czym jest nowa powieść Jakuba Żulczyka? Kiedy premiera?</u>

Tytułowy bohater nowej powieści Jakuba Żulczyka - Dariusz Kinski, czyli Dario wychodzi z więzienia osłabiony i bez dawnej pozycji, a tymczasem Polska wokół niego gwałtownie się zmienia: rodzi się nowy kapitalizm, pojawiają się szybkie pieniądze i ludzie gotowi zrobić wszystko, by je zdobyć. Były gangster próbuje odnaleźć się w rzeczywistości, w której jego dawne reguły przestają obowiązywać, a dodatkowo musi poradzić sobie ze Zmorą i oszukańczym interesem, w który został wplątany.

„Już coś wiecie o panu Darku. Wiecie, że lubi z cukrem, bez cytrynki. Wiecie, że lubi podróżować – Czarnogóra, Tajlandia. Wiecie, że jest trochę zaburzony. Ale tak naprawdę nie wiecie o nim nic. Dowiecie się dopiero teraz" – brzmi z kolei zapowiedź wydawcy. Nowa powieść Jakuba Żulczyka ukazała się na rynku 21 października br. nakładem wydawnictwa Świat Książki.

<u>Kim jest Jakub Żulczyk?</u>

Jakub Żulczyk to polski pisarz i scenarzysta. Ukończył dziennikarstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wraz z Moniką Powalisz scenarzysta serialu „Belfer". W 2018 na podstawie jego książki „Ślepnąc od świateł" powstał serial telewizyjny produkcji HBO Polska, do którego wraz z Krzysztofem Skoniecznym napisał scenariusz.

W 2020 Wydawnictwo Świat Książki ogłosiło, że ich nakładem w ręce czytelników trafiło ponad pół miliona książek autorstwa Jakuba Żulczyka, z czego trzysta tysięcy to powieść „Ślepnąc od świateł". Pisarz jest również autorem takich książek jak:

„Wzgórze psów"
„Czarne słońce"
„Informacja zwrotna"
„Dawno temu w Warszawie"
„Kandydat".

Jakub Żulczyk skrytykował Andrzeja Dudę, gdy ten pogratulował Joe Bidenowi udanej kampanii i oznajmił, że czeka na jego formalną nominację na urząd prezydenta USA przez Kolegium Elektorów. Pisarz nazwał ówczesnego prezydenta „debilem". Przeciwko Żulczykowi został skierowany do Sądu Okręgowego w Warszawie akt oskarżenia. To wywołało dyskusję na temat wolności słowa. 10 stycznia 2022 Sąd Okręgowy w Warszawie umorzył postępowanie, argumentując swoją decyzję „znikomą szkodliwością społeczną czynu".

Marta Kawczyńska
Dziennik.pl

Kącik Poezji

Kołysanka

Do szpiku kości
tchnę przejęty
barwą,
od której liść się plami.
Żółć mi zalewa umysł tępy
i sen mój
ciągle nie wyspany.
Rozkołysany w pajęczynie,
z boku na bok odkładam chandrę.
Czekam,
aż wiosło łódź opłynie,
a palec
skruszy ciszy wargę.
Czekam,
aż piołun smak goryczy
utopi w szkle chrzczonego wina,
a potem
może spadać gwiazda
i tęcza barwny łuk napinać.

Kazimierz Kochański

Taka niezdalność?

Ręce nie chcą opadać,
nie chcą boleć zęby
przez to, co (by nie gadać)
sklecą dziwo-słęby.

Kazimierz Kochański

Bez przypadków

To co za mną
nie zmieniło barw;
pozostaje czar
- nadaremno!
Nie zawrócę,
nie odwrócę zdań.
Co się stało trwa
- i w tym sedno.

Płyńmy na tej fali
jak najdalej;
odkrywajmy niepoznane
- może całkiem bliskie.
Na tym mi zależy,
to mnie kusi,
co wydarzyć się nie musi
spontanicznie.

Bez przypadków;
tylko czerń i biel,
opisany cel
- to co wokół.
Że nieśliczne?
Ale i niebrzydkie.
Chcę ogarniać wszystko.
- lubię spokój.

Kazimierz Kochański

PIEŚŃ O CHLEBIE

Chlebie nasz, chlebie nasz
Tak jak dzień powszedni
Ty się nam pokroić dasz
Byśmy Ciebie zjedli.

Rwiemy Cię, to się krusz
Serdecznym pacierzem
Że nam żadna bieda już
Ciebie nie odbierze!

Chlebie nasz nasyć głód
Pachnący i świeży
Bo Ty jesteś jak ten cud
W który każdy wierzy!

Chlebie nasz, chlebie nasz
Pięknie umiesz czekać
Kiedy rano każdy gna
Po Ciebie do piekarń!

Chlebie nasz, chlebie nasz
Wiecznego przymierza
Przy Rodzinie każdej trwasz
W codziennych pacierzach!

Chlebie nasz, chlebie nasz
W bochenek zaklęty
Jesteś tylko! Jesteś aż!
Ludzki, ale święty!

Krzysztof Cezary Buszman

WIZJE PRZEZ WIZJER

Nie chcę Cię frazesami łudzić
Lecz tylko chcę powiedzieć coś Ci
Że to nie śmierć rozdziela ludzi
Ludzi rozdziela brak miłości.

Możesz przeżywać dni szczęśliwe
Światem zachłannie się zachwycać
I poużywać bez używek
Mądrego, szczęśliwego życia!

Nie daj już nigdy szansom nikłym
Postrzegać swoją przyszłość marnie
I bądź! Zwyczajnie bądź niezwykłym
I wyjątkowym bądź zwyczajnie!

Choć ubolewać jest tu nad czym
Gdy los pod dywan nas zamiata
To niech świadectwo Twoje świadczy
O świadomości tego świata!

Co dnia z kadzidłem, złotem, mirrą
Na ludzką miarę żyj prawdziwie
Bo każdy Twej wyroczni wyrok
To tylko wizje są przez wizjer!

Krzysztof Cezary Buszman



Gawędy Jędrusia Ciupagi

Osada Mikołajec



Bartek jest jednym z wielu który, próbuje odtworzyć losy swojej rodziny. Jego babcia pochodziła z Mikołajca, niewielkiego przysiółka w okolicach Uherzec Mineralnych. Nazywała się Maria Dolińska, w rodzinie nazywana Marysią. Jej rodzicami byli Rozalia i Michał Dolińscy. Imiona rodzeństwa to Aniela, Zofia, Władysław i Dimitrij.

Z opowiadań babci wiadomo było, że Mikołajec nie był dużą osadą. Stały tam zaledwie trzy lub cztery domy. Dzieci dorastały razem, pasły krowy i gęsi, pomagały w gospodarstwie.

Po latach wnuk postanowił pojechać na Mikołajec i zobaczyć miejsce, o którym tyle słyszał. Był tam ostatni raz około czterech lub pięciu lat temu. Zrobił zdjęcia, chcąc zachować obraz tego, co jeszcze można tam odnaleźć. Nie było już rodzinnego domu. Nie było stodoły, ani zabudowań gospodarczych. Pozostały stare drzewa, sad, studnia i zawalona piwnica. Gdzieniegdzie pozostały fragmenty przedmiotów między innymi garnki i miednice. Dla przypadkowej osoby to tylko pozostałości nieistniejącego gospodarstwa. Dla człowieka, który zna to miejsce z opowiadań, każdy z tych śladów ma jednak inne znaczenie. Tutaj żyła jego rodzina. To tu dorastała jego babcia. To stąd pochodziły historie, które przez lata słyszał w domu. Dziś próbuje z tych fragmentów odtworzyć świat, którego sam nie zdążył poznać.

Babcię Marię wywieziono z Mikołajca podczas akcji „Wisła", rozpoczętej 28 kwietnia 1947 roku. Rodziny zostały rozdzielone, a ich członkowie musieli układać sobie życie w zupełnie nowych miejscach. Część rodzeństwa trafiła na Pomorze, w okolice dzisiejszego Bornego Sulinowa. Do miejscowości Jeziorno . Tu urodziła się mama Bartka. Losy samej Marii potoczyły się inaczej. Los rzucił ją do Łubowo w



okolice Nysy. Później babcia znalazła się w Będoszu, koło Myszkowa, na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Tam wychowywała się jej córka wraz z dwoma braćmi. Mąż Marii miał na imię Włodzimierz i był zawodowym kierowcą. W latach 60 Włodzimierz pojechał odebrać nowego Autosana do Sanoka. Przy okazji zabrał ze sobą całą rodzinę i razem wybrali się na Mikołajec, do miejsca, w którym kiedyś żyli ich bliscy. Była to ostatnia wizyta całej rodziny Dolińskich w dawnych rodzinnych stronach. W miejscu które opuścili mieszkała kobieta z córką. Kiedy zobaczyła przybyłą rodzinę, przestraszyła się, że wysiedleni wrócili, aby upomnieć się o swoje dawne mienie. Kiedy zorientowała się kim są. Przestraszona powiedziała: *„Pani, my waszego nie zabrali".*

Z jednej strony żal po miejscu gdzie mieszkali z drugiej strony strach kobiety. Decyzje na które żadna ze stron nie mogła mieć wpływu. Mimo upływu lat, mimo nowego miejsca zamieszkania i życia z dala od dawnego domu, pamięć o Mikołajcu pozostała w niej żywa. Przed śmiercią babci jej potomek ponownie pojechał na Mikołajec. Spotkał tam ludzi, których rodziny mieszkały niegdyś obok Dolińskich. Jedna ze starszych kobiet, gdy go zobaczyła, miała powiedzieć, że chyba Doliński wrócił. Zwróciła uwagę na jego ciemne włosy, podobne do tych, które pamiętała u członków rodziny przed wojną. Następnego dnia starszy mężczyzna, prawdopodobnie jeden z najbliższych dawnych znajomych babci i jej rodziny, zabrał wnuka ciągnikiem na teren dawnej osady. Pokazywał, gdzie stał dom Dolińskich, gdzie znajdowała się stodoła, a gdzie był jego własny dom. Wskazał również miejsce stawu, przy którym dzieci wypasały krowy i gęsi. Podczas wizyty na Mikołajcu. Bartek zadzwonił do babci. Kiedy dawni znajomi rozpoznali się przez telefon, zaczęli rozmawiać tak, jakby znów mieli po kilkanaście lat. Wspominali, jak chodzili razem, jak pasły się krowy i gęsi. Przywoływali obrazy z dzieciństwa, miejsca i codzienne zajęcia, które po tylu latach nadal pozostawały w ich pamięci. Nie rozmawiali jak ludzie, których życie rozdzieliło na tak długi czas. Rozmawiali tak, jakby widzieli się ostatni raz wczoraj. Wojna pozostawiła na Mikołajcu również inne ślady. Jedno z dzieci, weszło na minę i straciło nogę. Nie był to prawdopodobnie nikt z rodziny Dolińskich, lecz ktoś z najbliższych sąsiadów

Podczas działań wojennych na Mikołajec spadła bomba, która zniszczyła dom i doprowadziła do spalenia zabudowań. Nie wiadomo, do kogo należały wszystkie dawne grunty ani czy zachowały się dokumenty pozwalające przypisać konkretne działki poszczególnym rodzinom. Może odpowiedź znajduje się w dawnych mapach katastralnych i księgach gruntowych. Babcia wspominała, że na Mikołajcu znajdowała się karczma należąca do Żydów. Nie udało się jednak dotąd potwierdzić, kto był jej właścicielem, kiedy funkcjonowała ani gdzie dokładnie się znajdowała.

Sama nazwa przysiółka jest również intrygująca. Według rodzinnego przekazu mogła wiązać się z imieniem któregoś z przodków Mikołaja lub Mykoły. Nie ma jednak pewności. To na razie tylko rodzinna hipoteza. Babcia opowiadała również, że chodziła do szkoły w Myczkowce a część ludności z okolic Ucherców została przesiedlona przed Akcją ,, Wisła " do miejscowości Skole. Być może nazwa ta została przekręcona lub nie została zapamiętana .

Może ktoś zna historię Mikołajca. Może ktoś pamięta dawnych mieszkańców, zna historię karczmy, starej szkoły lub ludzi, którzy niegdyś żyli w tym przysiółku.

Szczególnie cenne będą informacje dotyczące Rozalii i Michała Dolińskich oraz ich dzieci: Marii, Anieli, Zofii, Władysława i Dimitriego. Każde wspomnienie mogą pomóc w odtworzeniu historii tej rodziny. Każda informacja może mieć znaczenie za którą Bartek i jego rodzina będą wdzięczni.

Na koniec kilka słów ode mnie.

Potrafię rozmawiać z każdym, bez względu na pochodzenie i narodowość. Nie piętnuję ludzi za ich korzenie. Możemy mieć różne poglądy, ale historię tej ziemi mamy wspólną. Nie zmienimy tego, co się wydarzyło, możemy jednak rozmawiać o przeszłości bez nienawiści. Po to, by ocalić od zapomnienia losy ludzi, którzy kiedyś tu żyli.



POLONIJNE PROGRAMY RADIOWE

VOICE OF POLAND
w każdą niedzielę o godz 8:30 do 9:00, WNTY, 1120 AM. Na komputerze: POLSKIEKSPRESS@SNET.NET
Aktualności, polska muzyka, koncert życzen, kącik poezji, dzieje wybitnych Polaków, ważne wiadomości bieżące. Kontakt Teresa Borowska. 860-229 6470

USŁUGI

Malowanie wewnątrz, zewnątrz, mycie domów, ściąganie tapet, szpachlowanie sufitów oraz małe naprawy (stolarka, moldingi) Stanisław tel. 860-518-5826.

OFERTA PRACY

Firma przyjmie do pracy zawodowego kierowcę ciężarówek. Wymagane prawo jazdy klasy A CDL.
Zapraszamy również właścicieli ciężarówek do OO (Owners Operators).
Informacje: 860-372-9366 JanUSA express

POLONIA – Dwutygodnik Społeczno - Kulturalny

adres: P.O. Box 563, Oxford, CT 06478
tel./fax: (203) 881-1962
email: Poloniakaz@aol.com
web: Polonia-news.com

REDAKCJA: Kazimierz Kochanowicz - wydawca, redaktor naczelny, Alina Zawojski - redaktor wydania, Alicja Kochanowicz - opracowanie graficzne, Andrzej Więciorkowski - redaktor, ogłoszenia, reklamy, Zofia Więciorkowska - redaktor, WSPÓŁPRACUJĄ:Wioletta Jusiński, Anna Czop, Maria Legiec, Jacek Zawojski, Michał Węglarz

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania tekstów niezamówionych. Za treść i język tekstów redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Przedruk bez zezwolenia wzbroniony.
© 2009 Polonia Publishing, LLC

OGŁOSZENIA za $5

max 15 wyrazów

Sprzedam, kupię, oferuję pracę, szukam pracy, do wynajęcia, usługi, inne

Wypełniony kupon proszę przesłać na adres:

Polonia Publishing, PO Box 563, Oxford, CT 06478

z załączonym czekiem wystawionym na **Polonia Publishing**.

Tekst:

Ilość wydań_____ Łączna opłata_____($5 za każde wydanie)

Do informacji redakcji:

Imię i nazwisko_____

Addres_____Tel._____

RAYMOND SENIOR PLANNING

DARMOWA KONSULTACJA

Uwaga! Już **15 października** rusza okres wyboru i zapisów na ubezpieczenia **Medicare** i **Access Health** na rok **2027**. Nie czekaj na ostatnią chwilę. Zadzwoń, aby umówić się na spotkanie. Pomożemy Ci wybrać plan, który najlepiej zaspokoi Twoje potrzeby.

NASZE BIURA

195 West Main St
New Britain, CT

90 Whiting Street
Plainville, CT

Poniedziałek – Piątek
9 rano – 4 po południu
(12:00–12:30 przerwa na lunch)
Soboty – tylko umówione wizyty



360 North Main St
Suite 5
Southington, CT
Tylko umówione wizyty

Medicare
CT · MA · NY · SC · FL

Szeroki zakres usług dla seniorów i nie tylko.

- Medicare i Social Security
- Access Health (Obama Care)
- 401K, IRA, Ubezpieczenie na życie
- Disability (renta inwalidzka)
- Testamenty, Przepisanie domu, Pełnomocnictwa, Apostille
- Obywatelstwo i przedłużenie zielonej karty
- Notariusz Publiczny

Potrzebujesz pomocy? Nie czekaj, zadzwoń lub odwiedź nasze biuro już dziś.

203-699-2611

860-270-0840

www.RaymondSeniorPlanning.com
RaymondSeniorPlanning@gmail.com

We do not offer every plan available in your area. Any information we provide is limited to those plans offered in your area. Please contact Medicare.gov (1-800-MEDICARE) to get information on all your options.

POLISH HELPING HANDS LLC







ZAJMUJEMY SIĘ OPIEKĄ NAD OSOBAMI STARSZYMI, WIĘC JEŚLI TO JEST TWOIM POWOŁANIEM, PRZYJDŹ DO NAS,

ZAPEWNIAMY BARDZO DOBRE WARUNKI PRACY!

15 NEW BRITAIN AVE, UNIONVILLE, CT06085

TEL. 860-404-0499



POLISH & SLAVIC FEDERAL CREDIT UNION
50 anniversary 1976 - 2026
1.855.PSFCU.4U (1.855.773.2848)
www.psfcu.com | www.NaszaUnia.com
FIND US ON